Ner 245 Kraków 26 Października — Czwartek. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr.15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank.108	frank.27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***p. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc Listopad 2 złr.
„ „ od 1go Listopada do 31go grudnia . . . 3 złr. 40 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc Listopad 2 złr. 25 c.
od 1go Listopada do końca grudnia . . . . 4 złr. 25 c.

Kraków 25 października.

XIV.

Słuchacze uniwersytetu, poświęcający się zawodowi nauczycielskiemu, obowiązani są według ustawy złożyć po ukończonych studyach egzamin z przedmiotów, których jako nauczyciele uczyć mają w gimnazyum. W tym celu ustanowione są przy uniwersytetach komisye egzaminacyjne, złożone z ludzi fachowych, zwykle z profesorów uniwersyteckich, wykładających odpowiednie przedmioty po wydziałach filozoficznych. Rzecz dziwna, że w kraju naszym jest tylko jedna taka komisya przy uniwersytecie lwowskim, pomimo że mamy dwa uniwersytety w kraju; krakowski więc, chociaż nietylko starszy lecz zupełny, nie miał i nie ma takiej komisyi. Rzecz ta dałaby się tłumaczyć dawniejszemi stosunkami, kiedy to za rządów Bacha widocznie dążono do giermanizacyi szkół; wówczas niemiecki uniwersytet lwowski można było uważać za właściwe miejsce komisyi egzaminacyjnej, bo kiedy chodziło o giermanizowanie szkół, dobrym do tego środkiem była komisya złożona z egzaminatorów Niemców lub przynajmniej obowiązanych do wykładów tylko niemieckich, gdyż w takim razie kandydaci musieli składać egzamina wszystkie w języku niemieckim. Dziwna jednakowoż dla czego od lat kilku, kiedy znów ogłoszono uroczyście zasadę równego prawa wszystkich narodowości, kiedy uniwersytetowi Jagiellońskiemu powrócono w znacznej części język polski, a w gimnazyach zachodniej części kraju naszego przynajmniej w klasach niższych uczą ponajwiększej części po polsku, tenże uniwersytet Jagielloński dotąd nie ma komisyi egzaminacyjnej, pomimo, że uniwersytet sam o to się upominał, i myśmy także dotykali tej sprawy w dzienniku naszym już przed trzema laty, w 273 numerze *Czasu* z 21go grudnia 1862, w artykule oznaczonym liczba XXV, który autorowi artykułu umieszczonego w *Gazecie Narodowej* pod tytułem: „Wydział filozoficzny na lwowskiej wszechnicy,“ może posłużyć za dowód, że i sprawę komisyi już poruszano w pismach publicznych.

Jakie z tego braku komisyi egzaminacyjnej przy uniwersytecie Jagiellońskim wynikają dla kandydatów niedogodności, wyłożyliśmy obszerniej w owym artykule. Że niedogodności te nie przyczyniają się do podniesienia naszych gimnazyów, na to nie potrzeba osobnego dowodu. Dość zwrócić tu uwagę na następujące względy: Do zawodu nauczycielskiego garnie się zwykle młodzież uboższa, której nie stać na to, aby po skończeniu nauk w Krakowie udawała się do Lwowa dla zdawania egzaminu, a może jeszcze i przysłuchywania się jakiś czas wykładom profesorów, przed którymi ma się składać egzamina. Powtóre, komisya lwowska ma tylko prawo egzaminowania takich kandydatów, którzy w uniwersytecie lwowskim skończyli kurs nauk filozoficznych; suplenci będący przy gimnazyach prowincyonalnych, mogą egzamina składać tylko w Wiedniu lub Pradze. Dla czego? jest to dotąd zagadką. A przecież to nie mała rzecz dla człowieka, nie mającego własnych funduszów, podróż i dłuższy pobyt w Wiedniu lub Pradze, gdzie cudzoziemiec nie może nawet liczyć na jakiś poboczny zarobek przez udzielanie lekcyj prywatnych.

Wprawdzie udziela rząd wsparcia kandydatom, którzy lat kilka będąc suplentami odznaczyli się sumienną pracą i zdolnościami; udziela im stypendyów na podróż i dłuższy pobyt w Wiedniu lub Pradze; ale wsparcie takie otrzymać można dopiero po kilku, czasami po pięciu, sześciu lub więcej latach supletury, a więc marnowania pod wielu względami czasu, który się nawet nie liczy do służby; a doświadczenie uczy, że pobyt dłuższy w Wiedniu przy wsparciu stosunkowo szczupłem na dzisiejszą nadzwyczajną drożyznę w tem wielkiem mieście nie bardzo służy zdrowiu naszych kandydatów. Już w wspomnianym artykule naszym z r. 1862 wymieniliśmy nazwiska kandydatów, którzy bądź podczas pobytu w Wiedniu, bądź zaraz po powrocie przypłacili pobyt swój życiem. Wyszyński, Świtalski, Wisłocki, Drzymalik pomarli w kwiecie wieku znękani dłuższą chorobą. Od owego czasu przybyły nowe ofiary; kilku bardzo zdolnych kandydatów musiało opuścić Wiedeń i zawód nauczycielski, do którego znaczne byli porobili postępy, dla nadwerężonego zdrowia; kilka tygodni temu powrócił po dwóletniem pobycie z Wiednia z pięknem świadectwem złożonego egzaminu z filologii, niegdyś słuchacz tutejszego uniwersytetu i suplent przy gimnazyum ś. Anny, pełen zdolności kandydat Gorzka, powrócił ze straszną chorobą piersiową, której rozwojowi tak Wiedeń sprzyja, do matki, której i młodszego rodzeństwa miał być jedyną podporą, i zakończył młode, pełne trudów i mozołów życie. Jest to istotnie rzecz ważna ta śmiertelność między młodszemi nauczycielami, śmiertelność znaczna w stosunku do owej, którą wykazuje statystyka z czasów dawniejszego systemu szkolnego po gimnazyach.

Co do owych stypendyów rządowych zapytać jeszcze musimy przy tej sposobności, dla czego tacy stypendyści koniecznie tylko muszą udawać się do Wiednia lub Pragi? O stypendystach bowiem, którymby wolno było ze wsparciem rządowem kształcić się w Krakowie a nawet we Lwowie, gdzie jest komisya egzaminacyjna, nigdyśmy dotąd nie słyszeli. W kraju najwięcej dzieje się tyle, że suplent pracujący przy gimnazyum prowincyonalnem przeniesiony bywa do którego z zakładów gimnazyalnych lwowskich lub krakowskich, przy których pracuje jako suplent ze zmniejszoną liczbą godzin, aby mógł słuchać wykładów uniwersyteckich.

Czwarty wzgląd, również ważny, tyczy się kształcenia kandydatów w uniwersytecie lwowskim i języka, w którym odbywają się egzamina przed komisyą lwowską; zachodzi bowiem w tym punkcie pytanie, czy uniwersytet zupełnie niemiecki kształcić może stósownie przyszłych nauczycieli dla gimnazyów, w których nauka odbywa się choć w części w języku polskim; tudzież czy komisya egzaminacyjna niemiecka, lub w języku niemieckim egzaminująca, może wybadać kandydata, czy będzie stosownie udzielał przedmiotu w języku polskim. Jeżeli bowiem jedna jest komisya na kraj cały, to przed nią, jako najbliższą składać będą kandydaci egzamina; ona kwalifikować będzie ich naukowe wykształcenie ona więc wydaje świadectwa upoważniające w zakładach całego kraju, zatem i w tych, w których choć w części udzielają nauk w języku polskim.

Wprawdzie, mógłby ktoś powiedzieć, że każdego kandydata zgłaszającego się do jakiegokolwiek przedmiotu, komisya egzaminuje także z tego języka, w którym ma uczyć przedmiotu. Prawda, że tak się dzieje; ale i tego nie zaprzeczy żaden światły pedagog, że wielka rożnica zachodzi między gramatyczną znajomością języka, w którym przyszły nauczyciel ma udzielać nauki, a zastosowaniem tegoż języka, że tylko o jednym dziale nauk wspomniemy, przy tłumaczeniu klasyków greckich i łacińskich na język polski. Tymczasem młodzież nasza tłumaczy tych klasyków w klasach wyższych gimnazyalnych na język niemiecki; nie ma więc sposobności nauczenia się, jakby użyć swego własnego języka, gdyby nań przyszło przekładać pisarzy starożytnych; słuchacze wydziału filozoficznego tłumaczą i objaśniają klasyków znów na język niemiecki i w tymże samym języku składają egzamina przed niemiecką komisyą egzaminacyjną czy to we Lwowie, czy Wiedniu lub Pradze. Gdzież więc mają się nauczyć użycia języka polskiego przy rzeczonych przekładach; i któż oceni, czy istotnie posiadają potrzebną w tym względzie wprawę i biegłość, której dowody, jak dotąd, składać będą musieli przynajmniej w klasach średnich w gimnazyach po tej stronie Sanu położonych?

Są to więc niedogodności i braki nieprzyczyniające się wcale do przysparzania nam dostatecznej liczby należycie ukwalifikowanych nauczycieli, a zarazem tłumaczące także poczęści, dla czego stosunkowo mniej mamy nauczycieli, aniżeli inne kraje koronne.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 października.

— r. Dotychczasowe usiłowania dążące do porozumienia się stronników z niemieckiej lewicy byłej Rady państwa, czyli stronnictwa centralizacyjnego i autonomicznego niemieckiego nie doprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu. Gdyby rząd zezwolił był na zgromadzenie się reprezentantów obu stronnictw, jako to *Presse* nowa się domagała, porozumienie obustronne przynajmniej w ogólnych zarysach byłoby bezwątpienia już nastąpiło. Proces atoli, który w skutek tego żądania nowej *Pressie* wytoczonym został, równie jak wyrok skazujący pierwszej instancyi odwiódł zwolenników tego projektu od zamierzonego zebrania się, które, jak wówczas się zdawało, mogło za sobą pociągnąć interwencyą sądową, a w następstwie i utratę mandatu dla uczestników. Gdy ten plan się przeto nie udał, postanowiono drogą piśmienną dojść do pożądanego szczególniej przez centralistów porozumienia. Między Wiedniem, Gracem, Lincem, Bernem i Pragą żywa przeto zawiązała się korespondencya. Myśl jednobrzmiącego adresu, od sejmów krajowych do korony wystósować się mającego, znalazła wszędzie przychylne przyjęcie, szło tylko o bliższe określenie treści adresu, a przeto o sformułowanie wspólnego programu przynajmniej w ogólnych zarysach. Tu atoli natrafiono na trudności, które do tej chwili usunięte nie zostały, a które znoszą wszelkie dotychczas osiągnięte rezultata. Autonomiści styryjscy, którym w tej sprawie najgłówniejsza rola przypadła, nie zdołali nigdy sformułować dokładnie swego programu, zostając w niewiadomości tak ostatecznych celów swoich, jak środków, które im do osiągnięcia takowych służyć miały.

Trudnem, a nawet zgoła niemożebnem było dla nich przeto określenie podstawy, którąby dla innych frakcyj stronnictwa niemiecko-austryackiego za punkt wzjścia w układach z koroną posłużyć mogła. Nie przyszło przeto do żadnego porozumienia, i prawdopodobnie już nie przyjdzie, chyba że z otwarciem sesyj sejmowych posłowie pod zasłoną nietykalności osobistej w klubach swoich ponownie wezmą tę sprawę pod obrady.

Ostrożności polityczno-policyjne, których Austrya łącznie z Prusami domaga się od senatu frankfurckiego, w sferach wtajemniczonych zwykle w kroki rządowe, niewielkie sprawiły wrażenie; owszem kilkakrotnie wyrażono zadziwienie, że kroki takowe, żywo czasy śgo przymierza przypominające, dawniej już nie zostały poczynione. Od czasu zjazdu w Kissingen powszechnem było w sferach z biegiem wypadków obznajmionych przekonanie, że policya międzynarodowa nie mniej od sprawy szlezwicko-holsztyńskiej związku obu mocarstw niemieckich utrwalać nie przestanie. Mimo przeciwnych zapewnień p. Schmerlinga, wpływ p. Bismarka na politykę zewnętrzną gabinetu wiedeńskiego w tym kierunku był widocznym od dość dawnego czasu, a mam powody utrzymywać, że ks. Gorczaków nie był zupełnie obcym temu parciu z Berlina na hr. Mensdorfa wywieranemu, jak również, że pewna solidarność w postępowaniu odnośnie do ruchów narodowych między trzema mocarstwami umówioną została, solidarność, która przedewszystkiem w krajach polskich pod ich rządami zostających uczuć się dała i do tej chwili w sprawie amnestyi galicyjskiej uczuć się daje, a która, choćby tylko dla konsekwencyi i narodowe usiłowania ludów niemieckich dotknąć musiała. Przychylność Austryi do drugo- i trzeciorzędnych państw niemieckich ustąpić tym razem musiała „wyższym względom“, które tem więcej Prusom i Rosyi są na rękę, że osłabiają zarazem węzeł, łączący zdawna gabinet wiedeński z krajami Rzeszy.

Koresp. Gen. zaprzecza dziś podaniu o nominacyi biskupa Strosmajera na kanclerza kroackiego. Mówią, że dostojnik ten kościelny nie mógł w obecnych okolicznościach pogodzić się z stronnictwem węgierskiem u władzy zostającem.

Berlin 23 października.

♁ Gabinety pruski i austryacki zaniosły, jak wiecie, przed kilku dniami do senatu wolnego miasta Frankfurtu żądanie, aby położył koniec wychodzącym ztamtąd politycznym agitacyom. Wypadek ten, bardzo małego na pozór znaczenia, wywołał w całych Niemczech niezmierną wrzawę. Sprawa Księstw zaelbiańskich, konferencye hr. Bismarka z Cesarzem Napoleonem, poszły w zapomnienie; miejsce ich zajęła nota prusko-austryacka do rzeczonego senatu, sprawiając pewne zamięszanie w opinii publicznéj zarówno formą swą jak treścią, chociaż autentycznie nie jest jeszcze znana. Pod względem formy uderza, że obejściem legalnéj drogi, którą jest w takich razach instancya Bundestagu, nota prusko austryacka zwróciła się wprost do rządzącego senatu, co zdradza zamiar mięszania się do wewnętrznych spraw udzielnych państw związkowych; pod względem treści uderza niemniéj, że nota podnosi oskarżenia nieuzasadnione, w każdym razie tak małoważne, że dotąd nie zwracano nawet na nie uwagi, ponieważ nie lękano się, aby podniesione w nich okoliczności mogły się stać przyczyną zakłócenia pokoju wewnętrznego. Głównym bowiem czynem tego oskarżenia są mniemane agitacye stowarzyszenia deputowanych niemieckich, odbywającego posiedzenia swoje w Frankfurcie, skierowane przeciw polityce mocarstw naczelnych, oraz nieprzyjazne przeciw nim występowanie niektórych dzienników frankfurckich. Lecz rzeczy te odnoszą się do prawa stowarzyszania się i do prawa wolności prasy, które oprócz ogólnych przepisów związkowych, mają szczegółowe określenie w prawodawstwie pojedynczych państw Związku. Zdaje się, że rządy państw tych czynią zadość obowiązkowi swemu, jeżeli czuwają nad tem, ażeby rzeczone przepisy nie były nadużywane. Nie było też dotąd słychać, aby tego zaniedbywały. Owszem, postępowanie ich w tym względzie skłaniało się zawsze więcéj ku surowości niż łagodności. Mająż rządy te pójść daléj, i stósując się do żądania mocarstw naczelnych, przekraczać granice istniejącego u siebie prawa dla tego tylko, ponieważ mocarstwom tym nie podoba się, że tu i owdzie w Niemczech objawia się jeszcze opinia przeciwna ich dążnościom politycznym?

W innych okolicznościach żądanie mocarstw naczelnych byłoby może skwapliwie pochwycone i skrupulatnie wypełnione. Uważanoby je, nie za mięszanie się do spraw wewnętrznych, nie za naruszenie udzielności rządów, lecz za wezwanie do

---

Część literacko-artystyczna.

OBÓZ

KLASYKÓW.

(Dokończenie).

Nie wiem, czy ta uwaga w duchu powiedziana sobie: że na cóż się zda ciągle narzekać i łajać na pismaków, a samemu nic nie produkować? czy naciskania Morawskiego to sprawiły; — dość, że Koźmian rączo się zabrał do skończenia *Ziemiaństwa*. O postępie i doprowadzeniu do końca swej pracy tak donosi Morawskiemu, zdając w różnych czasach sprawę z tego co robił:

„Żółwim krokiem postępuje moje bydło rogate; „nie wiem, czy zastaniesz 60 wierszy, gdyż się muszę ściskać, a krótkie pisanie więcej kosztuje pracy, „niż długie.

. . . „Posyłam ci z kolei epizod: Spotkanie się „rycerza z rolnikiem, który kończy pieśń czwartą „i ostatnią. Teraz już wyciągam treść do każdej „pieśni; a za miesiąc siądę do poprawy, i ostatniego strugania wierszy. Trzeba, ażeby się odleżały, i wyszły z pamięci, aby potem błędy łatwiej „spostrzedz; i w tych, które ci posyłam, są, lecz „przy pomocy Bożej znikną. Bardzo mi się dobrze „skleił początek pierwszej pieśni ze wspomnieniem „o Staszycu, kilką nowemi wierszami. Zalety ziemi „polskiej idą na miejsce balu miejskiego, któregoby „nie można było drukować. . . . .

. . . . „*Ziemiaństwo* moje zbliża się do końca; „gdyby tak była wolna myśl, jak jest chęć, jużby „się było skończyło. Będzie to ostatni śpiew na „grobie Klasyczności, jak nazywają. Bierze, bierze „górę szał wszelkiego rodzaju. Nie masz na niego „podobnych biczów, jak we Francyi. Mickiewicz „wsławi się Herostratesa czynem. . . . Mówiono mi, „że Niemcewicz w zagajeniu swojem (Tow. Prz. N.) „ma wynurzyć zdanie swoje, czy też zdanie Towarzystwa względem romantyzmu, aby pogodzić „bazgraczów gazetowych; lecz jeżeli prawda, że „nazywając Mickiewicza jeniuszem, ma powiedzieć, „że Rasyn nieprzydatny jest naszemu wiekowi i „smakowi; ubolewałbym, aby w jednym prawie „czasie, w którym na scenie paryskiej odezwał się „głos: *à bas Racine!* od zgromadzonego gminu, „ten sam dał się słyszeć w sali Towarzystwa Prz. „Nauk.!

Ostatnia wzmianka o *Ziemiaństwie* tak brzmi:

„Pędzę do końca. Już mam tylko trzydzieści „wierszy obrobić, które spoją epizod Rolnika z Rycerzem, i już koniec! Powinszuj mi, że mi już „z głowy spadł kamień, i że już rymować nie będę. „Nie uwierzysz, jaka jest przyjemność kończyć „rzecz, tak dawno zaczętą. Teraz myśleć trzeba o „poprawieniu, przepisaniu, o kopersztychach i wydaniu. Wiersze o tobie i o Osińskim, może nie są „tak dobre, jakich jesteście godni; lecz zdaje mi się, „że was dobrze charakteryzują. Ogół dopiero da „sądzić o rzeczy.“

Otóż i *Ziemiaństwo* stanęło u końca! Autor dwadzieścia lat pisał te poema, które lubo wszystko przechodzi, czego można żądać od poprawności stylu, harmonijnej szykowności dobranych wyrazów, jednakowoż dla braku ciepła i kolorytu, nie mogło sprawić spodziewanego wrażenia, ani też przyćmić płodów Mickiewicza, które cały naród pochwycił i umieścił zaraz przy sercu. Łudzili się więc klasycy mniemając, że z ukazaniem się *Ziemiaństwa* zątrzymają prąd nowych wyobrażeń literackich. Materyał, którym posługiwali się ci pisarze tak zwanej klasycznej szkoły, był już nie do użycia, jak spruchniałe drzewo. Oddalonym od owych czasów, trudno nam dzisiaj pojąć, jakim sposobem nie otworzyły się im oczy na ich własną niemoc, i na nowe żywioły dające młodość i życie poezyi? i czemu, oni, którzy tak lubili pokonywać trudności — woleli zostać przy swoich konwencyonalnych prawidłach i konwencyonalnym stylu, niż kusić się o to, żeby mieć swój własny styl, a materyał brać z pierwszej ręki, nie czekając, czy go użyć pozwoli Horacy, Wirgili lub Rasyn. — *Ziemiaństwo* więc pozostało w tece, znane z niektórych wyjątków publiczności warszawskiej. Niebawem też nadszedł rok 1830 i okoliczności niesprzyjające tej publikacyi. Dopiero później [1] wydrukował je Edward Raszyński swoim nakładem, także pojąć się miłą nadzieją nadania innego zwrotu piśmiennictwu, lecz utwór ten wzbudził mniej niż się spodziewano rozgłosu. Nie była to pora entuzyazmowania się dzwięcznym wierszem, goniącym za poezyą słowa więcej, niż za poezyą myśli, ani malowidłami szumnej maniery Lebruna, silącej się nadawać cechę majestatycznej wielkości przedmiotom już obrobionym, a zawsze z jednej strony. Zjawił się malarz, który trzymając na kolanach kawałek płótna usiadł przed *Ziemią naszą*, i rzucił jej szkic, chwytając najcharakterystyczniejsze rysy, ukolorowane poezyą natychmiastowego, bezpośredniego uczucia. . . . Robota nagła, improwizowana — wykończenia żadnego, a o cechy stylu jakiego znamienitego mistrza, ani pytaj. — Czemuż do tego szkicu palili się znawcy i nieznawcy? Czemu na widok olbrzymiego kartonu Koźmiana pozostali zimni? Tajemnica poezyi.

Feralny to był ten rok 1829 dla naszych Klasyków. Upokarzająca przemowa Mickiewicza i Melitela bratająca dwa przeciwne obozy, a co najgorsza, pewna nietaktowność w opiniach tych, których uważano za swoich, wszystko to zapowiadało bliski upadek dotychczasowych powag. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, mające się w pewnym względzie za francuską akademię czterdziestu, zaczęło już pokazywać zatrważające symptomata. Koźmian donosi o tem Morawskiemu:

„Czegom się trochę lękał, tegom doczekał, że „Towarzystwo spokojne i poważne pod Albertrandym i Staszycem, pod nieoszacowanym, poczciwym, zabawnym, lecz już zbabiałym Niemcewiczem [2], mimo jego instynktu jenialnego, którym, „jak powiadasz, nigdy nie błądził, — zamieni się „w krzyczącą pod straganem babę, i wzorem jej „będzie się wadzić na bruku. Chcecie, niechże się „tak dzieje! . . . .

. . . . „Zwyczajem swoim Niemcewicz nie posłucha mojej rady; wypali swoje i narobi nowe po „gazetach walki. Już się nawet gotują Krysińscy, „Wołoscy itd., ale choć to zajadłe Klasyki i niezgrabne; lecz rozum mają za ciężki, na żadne „względy nie uważają i przesyłają krytyki do zagranicznych gazet.“

Inny list jego w tej materyi wolniejszy już od niepokojących przewidywań:

„Wczoraj byłem na sesyi Towarz. Prz. N.; była „bardzo interesująca. Niemcewicz posłuchał trochę „mojej rady, nad moje spodziewanie powiedział tak, „jak był powinien powiedzieć. I teraz chyba taki „szalony, jak Krysiński, może się gniewać. Powiedział prawdę i pseudoklasykom i romantykom, a „zakończył twemi wierszami z listu o Klasykach. . . „Książe Adam powiedział o Woroniczu dziwnie „pięknie, rzewną, treściwą i szlachetną wymową. „Zdaje się, że jakaś sympatya rzewności, smutku „i miłości ojczyzny natchnęła go. Pięknie napisał, „rzewnie czytał; mało kto nie płakał słuchając; „a gdy skończył, mimowolnie wszystkich dłonie „dały huczny poklask. Od założenia Towarzystwa, „drugi to jest dopiero przykład takiego tryumfu. „Otrzymał go Osiński za Odę na powrót wojska „w roku 1809, i dziś książe Adam. Mało rzeczy „zrobiło mi taką przyjemność. . . Tłumaczenie „Kamieńskiego (Ludwika) Jerozolimy w najpiękniejszym epizodzie Kloryndy, czytanej cudownie „przez Osińskiego, nie zrobiło spodziewanego efektu; bądź już uczucia były nasycone narodowym „przedmiotem, bądź czegoś brakowało tłumaczeniu, „bądź niewdzięczną formą oktawy — zgadnąć nie „można. Osiński mi mówił, że niekontent z wierszy, „i w istocie nie zawsze są szczęśliwe wyrażenia, „chociaż zdawały się wierne.“

Wyjąłem umyślnie te zdania aby pokazać, jak bawiąc się samemi tylko tłumaczeniami, nie znano się na warunkach tłómaczenia. W jakiejże formie wiersza miał być Tasso przekładany, jeźli Koźmianowi niepodoba się oktawa oryginału? Czy ciężkie aleksandryny, w jakich Mier z Trembeckim spolszczali kawałki Jerozolimy, mają zaletę przypominającą włoski oryginał? Osobliwa rzecz, że ludzie którzy mieli i myśli i uczucia szlachetne, obywatelskie, a i niepospolity rozum w sprawach publicznych, w zdaniach literackich stali niżej zera. Dyletanci, poprzestawali na najpowierzchowniejszej części sztuki; a cokolwiek szło głębiej, odpychali

[1] We Wrocławiu 1839 r.

[2] Niemcewicz na publicznym posiedzeniu Towarz. Prz. Nauk. chciał sąd o poezyi wyprowadzić na właściwe pole krytycyzmu, powiadając, że jeżli głupstwem jest, pisać jak autor lwowskich Sonetów (J. N. Kamiński): „Wypiłem duszą duszę kałamarza“ — to znowu taki wiersz: O pieśni gminna, ty arko przymierza! — aczkolwiek z romantycznego pióra pochodzi, należy do najwspanialszych kwiatów poezyi.

wstąpienia na drogę reakcyi, aby wspólnemi siłami powstrzymać szerzenie się ducha wolności, ducha rewolucyjnego. Bywały już takie czasy w Niemczech. Niektóre dzienniki posądzają nawet na seryo mocarstwa naczelne, a mianowicie Prusy, od których miała wyjść inicyatywa rzeczonéj noty, o podobne dążności reakcyjne. Obawa ich jednak jest przesadzona, bo powinny przecież wiedzieć, że naczelnym mocarstwom nie tyle dziś o to idzie, aby przeprowadzić w Niemczech pewne dążności reakcyjne, lecz aby utwierdzić polityczną przewagę swoją tak w Bundestagu jak w każdem pojedynczem państwie związkowem. Wspólny objaw woli ich ma być na przyszłość rozkazem dla drugich. Otóż to rzecz nie tak łatwa do przeprowadzenia, jaką się na pozór być zdaje. Wszystkiego wprzód, tylko charakteru politycznéj swojéj udzielności państwa związkowe pozbawić się bez gwałtu nie dozwolą. A do użycia gwałtu z swéj strony, jak to nota pruska ma zapowiadać, mocarstwa naczelne nie będą tak bardzo pochopnemi. Dzisiejsza wewnętrzna anarchia w Niemczech musiałaby przyjąć postać jeszcze daleko więcéj rażącą, aby mocarstwa naczelne ośmieliły się do takiego rodzaju interwencyi. Zgromadzenia i uchwały deputowanych niemieckich, komitet nieustający z 36 osób złożony, nieprzyjazna polemika dziennikarska, to nie dostateczne przyczyny do przeprowadzenia dualistycznego kondominatu w Niemczech.

Stało się więc tak, jak z góry zapowiadano. Mocarstwa naczelne otrzymały od senatu frankfurckiego na notę swą odmowną odpowiedź. Senat oświadcza, że jak dotąd tak i na przyszłość trzymać się będzie ściśle w granicach prawa, i że czuje się dość silnym, aby powagę jego tak w stósunkach związkowych jak i w stósunkach własnego kraju całą i nienaruszoną utrzymać. Odpowiedź senatu zgadza się jak najzupełniéj z prawami związkowemi. Senat też nie widział bynajmniéj potrzeby, odnieść z swéj strony sprawy téj do Bundestagu. Zostawił to mocarstwom naczelnym. Czy one to uczynią? Dotąd niewiadomo. Być może, że uczynią, jeżli się zapewnią, że będą miały większość za sobą. Większość zaś ta jest nawet prawdopodobną, skoro się zważy na zachowanie się Bundestagu w ostatnim czasie w kwestyach daleko ważniejszych, i na wpływ i na środki, które mocarstwa naczelne mają w swem ręku, aby pomniejsze państwa związkowe, nawet wbrew ich interesowi, przeciągnąć na swoję stronę. Zresztą, jeżeli tylko i głównie o agitacye zgromadzenia deputowanych niemieckich chodzić będzie, to państwa związkowe nie będą się zapewne sprzeciwiały powstrzymaniu dalszych jego czynności, wiedząc bardzo dobrze, że zgromadzenie to dążąc do jedności Niemiec, jest partykularyzmowi ich równie nieprzyjazne, chociaż z innych powodów i w innych widokach, jak Prusy.

Za kilka dni rozpoczną się zwyczajne posiedzenia Bundestagu. Na porządku dziennym obrad stoi na pierwszem miejscu umowa gasteińska, którą państwa naczelne komunikowały Bundestagowi przed samemi feryami. Umowa gasteińska poruszyła myśl floty niemieckiéj, a w związku z nią postawiła wniosek zmienienia portu Kiel na port związkowy, twierdzy Rendsburga na twierdzę związkową. Bundestag miałby sposobność objawienia nareszcie opinii swojéj co do sprawy, którą mocarstwa naczelne wyjęły prawie całkiem zpod jego kompetencyi. Czy Bundestag odpowie temu oczekiwaniu? Mało kto spodziewa się po nim tego, a nikt nie przywięzuje jakiejkolwiek wartości do objawu téj opinii, skoro mocarstwa naczelne działają w zgodzie. Bundestag pozbawił się, w większéj części własną winą, całego politycznego i moralnego znaczenia swego. W Niemczech czują powszechnie potrzebę jego reformy, a raczéj konieczność postawienia innéj centralnéj instytucyi na jego miejsce, z władzą wykonawczą i wojskową, oraz z ogólnym parlamentem. Ale dzisiejszy Bundestag jest jeszcze bardzo dogodnem narzędziem w ręku mocarstw naczelnych, bo z pomocą jego mogą legalizować wszystkie postanowienia swoje w polityce niemieckiéj, i nie zmieniając zewnętrznie obecnego stanu, utwierdzić *de facto et de jure* swój kondominat w Niemczech, do którego zdają się obecnie zdążać. Będzie to przejście do przyszłéj jedności.

Paryż 21 października.

† Śmierć lorda Palmerstona nie sprawiła tutaj prawie żadnego wrażenia: raz dla tego, że wszyscy byli na nią już od dni kilku, prawie od kilku tygodni przygotowani; a powtóre dla tego, iż według powszechnego przekonania nie pociągnie ona za sobą żadnej zmiany w polityce angielskiej. Jakikolwiek będzie skład nowego gabinetu, Anglia już teraz po wszystkie czasy rozumieć będzie wartość przymierza z Francyą, pójdzie już dalej drogą utartych przez Palmerstona przyjaznych stosunków z tem państwem, dla lada błahego powodu nie popsuje, tem mocniej ścieśniać będzie te węzły, im większem niebezpieczeństwem Stany Zjednoczone zagrażać jej będą, ale — dopóty się szczerze z kontynentalnym Zachodem nie spoi, dopóki nie straci Kanady, dopóki nie zostanie stanowczo zachwianą w Indyach i dopóki w zupełności nie pojmie prawdziwych interesów cywilizacyi zachodniej, których nie rozumieli Palmerston i Russell, i nie zrozumieją Clarendon z Granvillem, bo ich cały naród angielski jeszcze dziś nie rozumie.

Daleko większe wrażenie niż śmierć Palmerstona sprawiły tu noty, wyprawione przez Prusy i Austryę do frankfurtskiego senatu. Noty te nie są identyczne, lecz jednoczesne i jednozgodnie domagają się od senatu, ażeby poskromił wszelkie nielegalne manifestacye przeciwko polityce pruskiej w Księstwach nadelbiańskich a na wypadek, gdyby to upomnienie nie skutkowało, grożą surowszemi środkami. Nawet i po gabinecie pruskim nie spodziewano się tu takiego kroku właśnie w tej chwili, kiedy hr. Bismark forytuje swoje zamiary porozumienia się z gabinetem francuzkim, od którego chciałby otrzymać przynajmiej ułatwienie zakończenia sprawy szlezwicko-holsztyńskiej po swojej myśli. Przecież nie może mu być niewiadomem, że Francya, jakkolwiek w danym razie byłaby gotową porzucić swoją tradycyonalną politykę w Niemczech, opierającą się na protekcyi mniejszych państw niemieckich, a nawet może i egzystencyę niektórych z tych państewek wyższym politycznym ideom poświęcić, to jednak nie może w żadnym razie na to pozwolić, ażeby obadwa wielkie państwa niemieckie po policyjnemu traktowały senat i sejm frankfurtski, i zagrażały przez to niezależności tych państw, nad któremi im prawie żadna tak daleko sięgać mogąca opieka nie przysłuża. Każdy zatem pyta: cóż może znaczyć ten krok p. Bismarka?

Jednakowoż ten krok ze strony Prus można jeszcze choć jakokolwiek tem wytłómaczyć, że manifestacye, o których mowa, i owe zbory z trzydziestu sześciu mężów złożone, przynoszą istotną i bezpośrednią szkodę rządowi pruskiemu. Każdy się broni jak może, kiedy mu niebezpieczeństwo zagraża — a w dzisiejszej polityce ani nawet na politowanie nie zasługuje ten, który się nie bronił zawczasu, choćby nawet nielegalnemi środkami. Ale Austrya nie znajduje się tutaj w tem położeniu. To też wystąpienie gabinetu austryackiego razem z pruskim w tej sprawie wywołało tu bardzo nieprzyjemne wrażenie. Zawsze tu bowiem kołyszą się nadziejami, dzisiaj daleko więcej, niż kiedykolwiek, że Austrya zapewne pomału, ale stanowczo, zmieni swoją dotychczasową politykę, a to przynajmniej o tyle, ażeby mogła w głównych przynajmniej sprawach iść ręka w rękę z europejskim Zachodem. Nie było może jeszcze nigdy tyle dobrych chęci dla Austryi, co teraz, i nie było tyle i tak szczerej gotowości do popierania jej we wszystkich jej interesach, jakie mieć może na Wschodzie. Tymczasem nagle zjawia się z jej strony krok taki, którego nie tylko, że się nikt nie spodziewał, ale o którym nawet nie wie, co myśleć. Czy jest to powód, że Austrya jest w gruncie rzeczy w stałem i niczem niezachwianem porozumieniu z Prusami? czy jest to objawienie się jednej z tych ukrytych myśli, o które tu nieraz podejrzywają Austryę, a które zawsze i wszędzie mają być obrócone przeciwko Francyi? czy jest to tylko chwilowa kondescendencya dla Prus, nie mająca w oczach gabinetu austryackiego żadnego dalej sięgającego znaczenia? — wszyscy pytają, lecz nikt odpowiedzieć nie umie. Mnieby się zdawało, że jest to całkiem co innego. Położenie Austryi w obec agitacyj dzisiejszych w Niemczech jest takie samo, jakie było w obec takiej samej agitacyi rozpoczętej w r. 1864 z powodu sprawy szlezwicko-holsztyńskiej. Tylko agitacya w Niemczech stała się wówczas powodem dla Austryi, że się porozumiała z Prusami i poszła z nimi ręka w rękę w tej sprawie,— i dziś tylko agitacya spowodowała Austryą do założenia razem z Prusami protestacyi w Frankfurcie. Czy ta agitacya jest bezpośrednio obróconą przeciwko Prusom, czy przeciw Austryi, jest dla gabinetu austryackiego kwestyą podrzędną; główną jest to, że jest agitacya, której Austrya w Niemczech nie chce pod żadnym warunkiem dopuścić. To, zdaje mi się, będzie najwłaściwszem pojęciem tego kroku ze strony Austryi. I tak go nawet można zrozumieć i wytłómaczyć, bo Austrya nie może dopuścić, ażeby rozruszani dziś konstytucyoniści niemiecko-austryaccy znaleźli podstawę dla siebie, a może nawet i nowe z niemi kierunki w Niemczech. Ale czy ten, czy ów był powód tego kroku ze strony Austryi, w obec Francyi skutek zawsze ten sam pozostaje, skutek taki, który może bardzo ważne pociągnąć za sobą następstwa. Jeżeli bowiem Prusy i Austrya staną w jednym szeregu przeciwko mniejszym państwom niemieckim, czyli przeciwko liberalnym w tych krajach stronnictwom, co w tym wypadku byłoby jeszcze gorzej, i jeżeli się posuną do kroków surowszych, któremi nie może być nic innego, jak tylko jakiś gwałt w tej albo owej formie politycznemu porządkowi rzeczy w tych państwach zadany: to wtedy Francya, mimo najlepszej chęci porozumienia się z Prusami i Austryą, będzie musiała koniecznie stanąć po stronie niezależności tych państw i swobody ich wolnych mieszkańców, bo takie są jej zasady, bo taką być musi z natury rzeczy jej rola, bo takie wywiesiła od dawna dla swych politycznych dążności sztandary. Przyszłoby zatem stąd do komplikacyj takich, których rozwiązanie nie byłoby łatwem, a mogłoby w krótkim czasie stworzyć sytuacyę zupełnie nową i zepsuć na długi czas naturalny rozwój tej wielkiej idei, której zadaniem i przeznaczeniem pogodzenie interesów większych i mniejszych mocarstw zachodnich i zsolidaryzowanie ich w jednej wielkiej sprawie chrześciaństwa i cywilizacyi.

Z Rzymu przyszła tutaj przedwczoraj wiadomość, że msgr. Merode ustąpił z ministerstwa wojny. Wniosek ztąd bliski, że w kuryi rzymskiéj przeważyła nareszcie dążność pogodzenia się wedle możności z Włochami. Ale Bóg jeszcze wie, jako to będzie. Choćbym się miał narazić na to, że mi nikt nie uwierzy, to przecież wam muszę donieść, że są tu koła bardzo poważne i sferom najwyższym bardzo bliskie a wcale nie klerykalne, w których panuje niezwichnione dotychczas przekonanie, że Francya w żadnym wypadku sztandarów swych z Rzymu nie cofnie. Jenerał Montebello, chociaż dzienniki go zrobiły autorem najrozmaitszych projektów co do sposobu wycofania załogi francuskiéj z Rzymu, także się o tem tak enigmatycznie wyraża, że mimowoli przypomina to, co o tem mówią w kołach wyż wzmiankowanych. Tymczasem trudno zaprzeczyć, że objawy tego usposobienia, jakie obecnie panuje w Rzymie, nie są wcale tego rodzaju, ażeby mogły nakłonić wahającą się Francyą do niezupełnego wykonania wrześniowéj konwencyi. Zachowanie się rządu włoskiego i przygotowania, jakie robi do wykonania konwencyi, tudzież uspakajające się usposobienie skrajnego stronnictwa, usuwają niemal wszelkie obawy o to, aby niezależność Papieża nie padła po wycofaniu załogi francuskiéj ofiarą rewolucyi Rzymian i konieczné; w takim wypadku interwencyi zbrojnéj rządu włoskiego. Kto tu ma słuszność, podobno tylko przyszłość swojego czasu wyjaśni.

Baron Hübner, który tu wczoraj przyjechał, ma jutro pojechać do Bretanii, gdzie ma córkę zamężną, poczem bez zwłoki uda się na swoją nową posadę do Rzymu.

Kraków 25 października. N. Pan zamianować raczył Dr Fryderyka Zolla nadzwyczajnego profesora prawa rzymskiego przy uniwersytecie jagiellońskim, zwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu przy tymże uniwersytecie.

Wiedeń 24 października. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* ogłasza na czele urzędowej swej części dwie ustawy: jedną o podatku od wyrabiania gorzałki, drugą o podatku od wyrobu cukru. W części poświęconej przemysłowi podamy jutro obszerniejszą wzmiankę o tych ważnych ustawach: tu zapisujemy, iż opatrzone są datą 18 października, iż ustawa o podatku od wódki pocznie obowiązywać z d. 1 lutego 1866 r., od cukru zaś już z d. 1 grudnia 1865 r. Pierwsze to są ustawy ogłoszone na podstawie patentu wrześniowego. Obie ustawy kontrasygnowane są przez ministrów hr. Belcredego i hr. Larischa.

— *Gen. Corr.* dzisiejsza znowu na lewo i na prawo szermierzy zaprzeczeniami. Tym razem przyszła kolej na wieść o dwóchtysięcznym kontyngensie rocznym, którego się Austrya według *Journal de Bruxelles* Meksykowi dostarczać zobowiązała. Sprawa ta wyjaśniona przez nas już dostatecznie w przeglądzie politycznym Numeru sobotniego.

Inne zaprzeczenie odnosi się do „bezwstydnej insynuacyi“ z którą wystąpiły dzienniki hamburskie i *Gazeta Kolońska*, jakoby jenerał Gablenz pobierał wypłaty z kas holsztyńskich, wcale innym trybem jak za byłego rządu krajowego. „Austrya“— dodaje korespondent *Gazety Kolońskiej* — „chce oczywiście o ile się da wyzyskać termin przechodowy w Holsztynie.“ — Rzecz ta ma się według *Gen. Corr.* jak następuje: Jeszcze przed konwencyą gasteińską zgodziły się strony współposiadające, iż nadwyżki z dochodów w Szlezwiku i Holsztynie użyte zostaną przedewszystkiem na pokrycie bieżących kosztów okupacyjnych, a to co zbędzie jeszcze, ma być obróconem na powolne zaspokojenie pretensyj obu mocarstw z okazyi kosztów wojennych. W myśl tej ugody, kasy holsztyńskie od chwili rozdziału Księstw składają z nadwyżki dochodów pewną stale oznaczoną kwotę na koszta utrzymania załogi austryackiej w księstwie, resztę zaś takowej nadwyżki na częściowe zaspokojenie pretensyj austryackich z okazyi prowadzenia wojny zaliczają. Tak twierdzi *Gen. Corr.*

Trzecie i ostatnie w tej seryi zaprzeczenie odnosi się do spraw wewnętrznych. Donosiła bowiem przed niedawnym czasem urzędowa *Agramer Ztg*, iż p. Majlath w czasie ostatniej swej w Peszcie bytności przy przedstawieniu sobie tabuli septemwiralnej, szczególną uprzejmością zaszczycając Madziarów, na obecnych tamże członków tabuli narodowości serbskiej wcale nie spojrzał. Całą tę tendencyjną powiastkę policza do bajek *Gen. Corr.* upewniając urzędową swą koleżankę, iż p. Majlath w czasie ostatniej swej w Peszcie bytności ani całego gremium tabuli septemviralnej ani też jej deputacyi wcale nie przyjmował.

— W dniu wczorajszym ks. Colloredo Mansfeld jako prezes komisyi kontroli długu publicznego złożył N Panu memoryał w przedmiocie warunków dalszego istnienia tejże komisyi wypracowany przez pozostałych jéj ośmiu członków. Korespondent nasz wiedeński donosił kilkakrotnie niepewne wieści o treści tego memoryału, dla tego powstrzymujemy się tu z ich powtórzeniem. W kołach poselskich opowiadano, iż N. Pan raczył przyrzec prezesowi komisyi, jako wręczony sobie memoryał bacznéj podda rozwadze.

— Gdy wbrew życzeniom Pragi i Zagrzebia, a może tym razem i Wiednia, biskup Strossmajer stracił nadzieję zajęcia posady kanclerskiej w Trójkrólestwie, wyszukano mu w rychle następcę z przeciwnego obozu. Głoszą bowiem powszechnie, iż kanclerzem chorwackim ma być p. Zidaric dotychczasowy wiceprezes namiestnictwa węgierskiego, a nadżupanami hr. Władysław Pejacewicz, Koloman Bedekcwicz i hr. Piotr Pejacewicz. Wszyscy ci projektowani dygnitarze należą do stronnictw najściślejszej unii Trójkrólestwa z Węgrami. Pana Zidarica opisują korespondencye z Zagrzebia jako głuchego i schorzałego podagrzystę, który, co najważniejsza, nigdy się żywo sprawami publicznemi nie zajmował, wnoszą więc i słusznie, iż pomimo choroby swej tańczyć będzie umiał jak mu zagrają.

— Nowa *Presse* zawezwała była niedawno stronnictwo Deaka, aby wyjawiło swoje zdanie, ażali przy dualizmie państwa dług publiczny znajdzie porękę Węgrów. Na zawezwanie to odpowiada dzisiejszy *P. Naplo*, w artykule którego treść telegram nam przynosi, odpowiada przypominając *Pressie* adresy sejmowe z r. 1861, z których wywodzi niezaprzeczoną gotowość sejmu węgierskiego do traktowania sprawy długu publicznego nie według brzmienia ustawy, lecz na podstawie słuszności i solidarności interesów.

— W dniu 22im b. m. Peszt przypominał te chwile przeszłości swojej, w których rozbudzone życie polityczne biło potężnie wszystkiemi tętnami. Niemniej jak sześciu kandydatów do krzeseł poselskich przemawiać miało w różnych miejscach do wyborców. Szentkiralyi i Szilagyi na przedmieściu Josefstadzkiem, Horwath i Rotenbiller na przedmieściu Franciszkańskiem, wreszcie Gorove i Dr Schwarz na przedmieściu Terezienstadzkim zabierać głos mieli wobec wyborców. Najzaciętsza walka stoczyła się między starym deputowanym Gorove a młodym, w sprawach publicznych zupełnym nowicyuszem doktorem Szwarcem. Ostatni zentuzyazmował słuchaczów gwałtownością swoich poglądów i projektów. W sprawach politycznych nachylający się ku stronnictwu umiarkowanych rezolucyonistów, wystąpił Dr Szwarz z radykalnemi nader— przynajmniej w Węgrzech— pomysłami w sprawach społecznych i ekonomicznych. „W sejmie nie tylko trzeba szlachty i adwokatów, ale i specyalistów choćby mieszczańskiego pochodzenia“ wołał kandydat wzbudzając zapał niesłychany w słuchaczach, których tak jako i jego porównanych z innemi w obec prawa uciska i krzywdzi tradycyjny przesąd narodowy. W kwestyach ekonomicznych wróżył mowca w tej chwili dopiero pomyślność dla Węgier, w której w niepokaźnym Terezienstadzie skrzyżują się drogi żelazne północy i południa, wschodu i zachodu.— Lubo na posiedzeniu Dr Szwarz zyskał niezmierną sympatyę, atoli wątpię, czy ta pomoże mu do przeważenia w opinii starego Gorowy, posła z r. 1848 i jednego z najzażylszych przyjaciół Deaka.

— Niedawno wystąpiła *O.-D. Post* z twierdzeniem, iż centraliści i autonomiści nie potrzebują wywieszać wspólnej chorągwi w sprawie węgierskiej, gdyż rzecz powszechnie wiadoma, iż w tej kwestyi nie ma różnicy między Niemcami w Austryi. Centralistyczna *O.-D. Post* nie małego wkrótce doznała zawodu, przeczytawszy w *P. Naplo* list „pewnego liberalnego posła austryackiego“ z obozu autonomistów, do którego redakcya rzeczonego dziennika węgierskiego dodaje uwagę, iż „zdaje się takowy być czemś więcej jak wyznaniem indywidualnego przekonania.“ List ów formułuje w następujących ośmiu punktach żądania stronnictwa, do którego autor się zalicza:

1) Żądamy nienaruszalności i samodzielności krajów monarchii austryackiej należących do związku niemieckiego; nie chcemy być ani poddanymi krajów korony ś. Szczepana, ani też spodziewamy się, aby uchwały wspólnej reprezentacyi naszej miały mieć dla nich moc obowiązującą bez współudziału w ich autorstwie.

2) Zgromadzeni w Wiedniu legalni reprezentanci krajów dziedzicznych w Radzie państwa (połączonych sejmach krajowych) muszą uregulować stosunek tychże krajów do całej monarchii w duchu ustaw obowiązujących, a w razie potrzeby z pomocą nowych ustaw w drodze sprawiedliwego pojednania, atoli zgodnie z zasadami konstytucyonalizmu i wolności.

3) Sprzeczność zachodząca w krajach dziedzicznych między ustawami konstytucyjnemi a praktyką musi być uchyloną, a sprawy wewnętrzne tychże krajów oddzielone od spraw wspólnych.

4) System konstytucyjny w prowincyach austryackich tylko w takim razie uważamy za zagwarantowany, jeżeli konstytucyonalizmowi w krajach korony ś. Szczepana nie grozi niebezpieczeństwo. Formy konstytucyjne w krajach węgierskich mogą się różnić od naszych. Tylko miara wolności jest jedną i tą samą.

5) Monarchia austryacka tylko na podstawie dualizmu może być trwale zorganizowaną.

6) Nie ulega wątpliwości, iż tak połączony sejm krajowy (Rada państwa) w Wiedniu jako też i poszczególne sejmy zaspokoją wszelkie słuszne a ze względów politycznych możliwe żądania narodowości osiadłych w krajach koronnych, a więc przystąpią za wspólnem porozumieniem się do rewizyi patentu lutowego, ordynacyj krajowych i ustaw wyborczych.

7) Nie ulega wątpliwości, iż reprezentacye obu połowic państwa, razem i z osobna, nie uchylą się od żadnej ofiary, aby stanowisko monarchy swego w Niemczech i stanowisko państwa jako wielkiego mocarstwa — mianowicie przy rozwiązaniu kwestyi wschodniej — utrzymać.

8) Wolność polityczna wtedy tylko ma pewną wartość, jeżeli z jej pomocą dojdziemy do wolności duchowej i wolności w sprawach ekonomicznych, do wolności ziemi, przemysłu i handlu.“

Zwolennik więc autonomii głosi w tym programie dualizm bez żadnych ogródek, to jest podział monarchii na dwie połowy z supremacyą madziarów w jednej, a niemców w drugiej. Bo nie co innego zapowiada przyrzeczenie, że „połączone sejmy krajowe w Wiedniu“ i „poszczególne sejmy“ zadowolą życzenia narodowości, tę tylko małoznaczną dołączając klauzulę: „o ile takowe są słuszne i możliwe ze względów politycznych“. Stara to i dobrze znana piosenka: na inną nótę śpiewał ją już p. Schmerling, śpiewala i centralistyczna lewica. Dla tego też program ów autonomistyczny, doznawszy pogardliwego ocenienia w

---

jako niezrozumiałe, niejasne.

Jeszcze cała nadzieja zostawała w Morawskiego listach o Klasykach i Romantykach, które już były napisane, ale brakowało przedmowy i przypisków, o te ostatnie prosił Morawski Andrzeja Koźmiana, którego naukę bardzo cenił, aby swemi postrzeżeniami powiększył. Dopełnił tego proszony, jak to widać z następującego listu.

„Doskonałe są twoje przypiski — pisze jenerał — „i jakże uczone przy moich! Zrobiłem z najpierwszego przemowę, drugie, tylko co do języka i „rozwlekłości sprostowałem, rzeczy nic a nic nieodmieniłem. Bóg ci zapłać za dobre serce, chęci „i głowę tak porządną. Pytasz, czemu Mickiewicza „oszczędzam? Dlatego, że mniemam, iż to potrzebnem jest teraz na chwilę: 1° dla odłączenia utalentowanego poety od tłuszczy pismaków; 2° że „jemu samemu chcę wprzód oczy otworzyć, co to „ma za chwalców; 3° że mówiąc o przedmowie, „miałbym minę łączenia się z nieszczęsnym Salezym, od którego uciekam jak mogę. [4]) Przemowę później wezmę na warsztat i gruntownie rozłożę, że *magnum nihil*, więcej impertynencyi jak „rzeczy; ale jeszcze nie czas do tego. Posyłam „dziś Fredrze rękopism. Co to będzie! co to będzie! obie strony wzruszą się na mnie. Dodałem „kilka jeszcze uszczypnień romantykom. O Litwie „i Polsce, coś mi pisał, nie wypada tego rozdrażniać ze względów polityki; *łączyć trzeba nie rozdwajać, nawet w literaturze.* Oto jest moje tłumaczenie się na twoje zarzuty. Pobłażanie Mickiewiczowi jest korzystną i trafną może zręcznością, „co uznasz, gdy się zastanowisz, a zwłaszcza zechcesz nad tem pomyśleć.“

Wyszły nakoniec te długo oczekiwane listy Morawskiego podobnoś we wrześniu 1829 r. Dzienniki pochwyciły i posypały się liczne artykuły za i przeciw. Koźmian (ojciec) tak o tem donosi swemu przyjacielowi:

„O twoich listach *Klasyk* wiele głupstw napisał, „lecz jednak nie wszystko. Wystąpił teraz sławny „*Romantyk* Mochnacki. Nawet gniewać się nie można za niedorzeczności takiego rodzaju. Ani sęsu, „ani związku. Ciebie, siebie, nie rozumie, a nabazgrał długą kolumnę bez sęsu, bez rozsądku, tylko ze zwykłem naszych romantyków grubiaństwem, nierozsądkiem, a nadewszystko prezumpcyą. „Zapewne ruszyłeś ramionami z politowania. Tak „tu wszyscy zrobili. Gdy romantycy wzięli za godło: Mądry przedysputował, ale głupi pobił — „któż się wda z tymi pijanymi parobkami literatury w polemikę?.. Chłędowski i Szaniawski są „szczególnymi opiekunami tego waryata, i uzuchwalony ich protekcyą powiedział sobie i wydrukował, że więcej waży, niż Krasicki, Trembecki i Szymanowski. Grzymała Franciszek indygnowany tym artykułem, zabiera się odpisać i „odłajać; lecz dotąd jęczy i nie może nic urodzić.

....„Pokazuje się teraz, że głupi artykuł *Romantycy* o twoich wierszach pisał Ostrowski „(J. B. O.) młody, którego protegowałeś w Lublinie i w Warszawie; który za pierwszą swoją wizytą u mnie zraził mię krzywą głową, a którego „Chłędowski wziął za kollaboratora do swego dziennika. Na brednie odpisywać nie trzeba, lecz odkryliśmy w tych młodych jeszcze jedną zaletę — „wdzięczność.“

Na tem kończą się rozprawy i uwagi w ważniejszych kwestyach literackich zebrane z tych korespondencyj. Odtąd, rzadko tylko spotyka się gwałtowniejszy wybuch gniewu przeciw Romantykom, chyba że z obozu ich jaki nowy płód wystrzelił, i żółć klasyczną poruszył.

Ukazanie się *Zamku Kaniowskiego*, tej silnej, męzkiej poezyi wyrwanej z duszy rozszalałego hajdamactwa, wywołało indygnacyę Morawskiego, który tak o tem w liście donosi:

„Cały tydzień na moją zwykłą chorobę leżałem „w łóżku, i wiesz com robił? Oto drugi raz czytałem Zamek Kaniowski! Szczęściem, że mię nie „dobił! Przez jakież konwulsye przechodzić trzeba! „Wszystkie razem budzi uczucia: śmiech, gniew, „oburzenie, a najwięcej litość. Ale co mię najbardziej zasmuca, to ta mowa polska, która już do „tego stopnia upada, że podobne dzieła nietylko „głoszone drukiem, lecz i czytane bywają. Jakże „krótkiego czasu było potrzeba do tak sprośnego „jej oszkaradzenia!

„Gdzież jej piękność, gdzie wzniosłość, gdzie czystość bez skazy,
„Gdzie te męskie, malowne i wdzięczne wyrazy,
„Czułe, jak miłość matki, jak prawda niemylne,
„Brzmiące, jak szczęk oręża, jak cios śmierci silne?!
„Ach wkrótce pono, wkrótce, przed szałem ślepoty
„Runie ten Zygmuntowskich wieków posąg złoty,
„I pychą nowych Glińskich obalony zdradnie,
„W bezdenną barbarzyństwa znowu otchłań padnie.
„Polsko! jakże się kiedyś płaczące po tobie
„Nasze wnuki na twoim zrozumieją grobie!“ —

Morawski przeląkł się powincyonalizmów wprowadzonych do mowy pisanej. Nie pojmował on, że bogactwo języka ogromnie na tem zyska; ale przeczucie ostrzegało go, że poza tem coś innego się ukrywa, co przeprowadzone przez wszystkie inne konsekwencye mogłoby podkopać idealną jedność całości...

Te mgliste, przeczuciowe instynkta zachowawczości kierowały całą szkołą Klasyków; ztąd taka nienawiść do nowatorów romantycznych, takie uparte odmawianie im wszelkich darów pisarskich, taka ślepota na uderzające piękności w ich utworach. Na nieszczęście nie umieli oni ani mogli pozycyi swojej obronić wobec zentuzyazmowanego ogółu młodych, żywiej czujących, mniej rozumujących umysłów, i wobec zwycięztw, jakie codzień odnosiła nowa poezya i nowe wyobrażenia w literaturze. Nie mając tedy w tym kierunku żadnego punktu oparcia, prócz swojej powagi i powag, którym hołdowali tradycyjnie, musieli uledz prądowi, który nietylko ich reguły pisarskie, ale i polityczny porządek rozsadził.

Konserwatyści pełni patryotyzmu i doświadczenia, lękali się o stratę nabytków osiągniętych przez rzadki zbieg okoliczności, nabytków zostających na łasce mocniejszego — i przeczuwali, że się coś innego święci poza tym sztandarem ballad i wierszowanych powieści. Osiński, choć głowa tak lekka, a pewnego razu odezwał się w gronie zaufanych przyjaciół: „Kiedy widzę, że dziś zwłaszcza młodzież wielbi i podziwia to czego my zrozumieć nie możemy, wpadam na myśl, że ta ich poezya, ta ich mowa, jest jakby umówionym, tajemnym między nimi językiem, nieprzystępne dla nas znaczenie kryjącym.“ Na te słowa wszyscy zamyśleli się i zamilkli, tylko Niemcewicz odezwał się: „choćby ta uwaga sprawiedliwą być miała, nie trzeba jej powtarzać.“

Przytoczony ten fakt w jednem z późniejszych pism Andrzeja Koźmiana, dowodzi, że przewidywano na co się zanosi — a jednak dziwnym sposobem nie umiano niczem zażegnać grożącego niebezpieczeństwa, ani wpływem dalej widzącego patryotyzmu, ani przewagą wytrawnych zdań literackich. Komeraże stóleczne, kilka satyr i ucinków, a nakoniec listy potrącające o kwestye bieżące, które posłużyły do złożenia powyższego rysu, oto wszystko, na co się wysiliły ówczesne powagi klasycznego obozu. Przyznając sobie niemylność i zarozumiałą wyższość, tam, gdzie jej nie mieli — musieli przyjąć rolę stronnictwa i wytrzymywać szturmy literackie, podkopujące jednocześnie ich autorską jak obywatelską powagę.

Oda do Młodości dotrzymała swego programu, któremu nie mógł przeszkodzić List do Pizonów, tak samo, jakby kto dla zasłonienia się od trąby powietrznej, stawiał parawaniki z chińskiemi karykaturami.

Tych kilka ostatnich uwag sądzę być potrzebnemi dla osłabienia śmieszności, jakaby mogła padać na warszawskich klasyków za ich gniewy, szyderstwa, wzgardliwe zdania wymierzane przeciw romantykom. Tym ostatnim nic a nic nie przeszkodziły one wznieść się do tego szczytu, na którym znalazła ich dzisiejsza potomność. Mickiewicz, Mochnacki, Witwicki, Goszczyński, Odyniec doszli, gdzie doprowadzić miał jeniusz ich lub talent — a i sami koryfeje klasycznego obozu przejrzawszy później, abdykowali z wielu swoich uprzedzeń i nienawiści, a co lepsza i z przestarzałych teoryj. Kajetan Koźmian w młodszych latach, kiedy miał oczy wlepione w Wirgila i Horacego, nie byłby podołał Czarnieckiemu, i nie ulał takiego brązowego posągu swemu bohatyrowi, jak później, kiedy rozgrzany ciepłem śpiewaka *Przedświtu*, rozszerzył horyzonty swej wyobraźni i czucia.

Jenerał Morawski, który w czasie klasyczno-romantycznego boju, często bił się z myślami, a jednak nie odstępował swego sztandaru — później, kiedy go nie gniotły więzy zwietrzałych teoryj i nacisk koteryjny, posłyszał w głębi duszy wielki ton pieśni rodzimej, i stworzył Dworzec swojego dziadka. Andrzej Koźmian, wtedy młodzian, wytresowany w konwencyonalnych regułach stółecznych salonów, zmienił także swój ciasny sposób widzenia, i w późniejszych pismach umiał wybornie oceniać ducha tamtej epoki i ludzi. Jeden tylko Osiński zstąpił do grobu ze swoją Odą do Kopernika, z Laharpem pod pachą, i z dwoma wierszami parodyi z Dziadów.

Nie przeszkadza to jednak, żeby korespondencye, z których podałem wyjątki, nie miały być najwiarogodniejszym komentarzem do wyobrażeń literackich, mających obieg od r. 1823 do 1830.

Aczkolwiek literacki ten rosterk poszedł dziś w zapomnienie stłumiony tryumfem wyobrażeń innego pochodzenia i porządku, niemniej dowiódł on najistotniejszej żywotności naszej literatury.

Gdyby naród nasz, jak wiele innych, produkował same tylko książki, a nie literaturę — nigdy nie przyszłoby do tej walki. Namiętność ścierających się ze sobą opinij, dowiodła właśnie ważności rzeczy, o którą szło jednym i drugim.

Na odwrót: tam, gdzie były książki, a literatury nie było — romantyzm osadowił się bez oporu, jak modna nowość, i nic więcej.

---

[4]) Odnosi się to do owych epigramatów jakie Dmóchowski napisał o tłomaczeniu Andromachy Morawskiego.

dziennikach centralistycznych, doświadcza teraz i w kołach autonomistycznych przyjęcia, na jakie zasłużył. Trafną też robi uwagę *Vaterland* z okazyi owego artykułu, iż autonomiści poczynają tam, gdzie przestał Schmerling, i to w tym samym kierunku, w którym, jak wieść twierdzi, byłby podążył były minister stanu, gdyby dłużej pozostał był u steru. Bo p. Schmerling niezłomne miał postanowienie zaprowadzenia centralizacyi przynajmniej z tej strony Litawy, gdy mu się scentralizowanie całej monarchii nie udało, a tem jeszcze więcej w to dufał, iż w Węgrach spodziewał się w rychle pozyskać nie wrogów lecz sojuszników. Zdaje się, iż jego rachuba zyskała poklask u autonomistów — wnosi słusznie *Vaterland* z rozbioru owego programatu „autonomistycznego".

— Jenerał-major hr. Leopold Gondrecourt uwolniony został na własną prośbę z posady ochmistrza dworu J. C. Wysokości następcy tronu Arcyksięcia Rudolfa. Równocześnie hr Gondrecourt zamianowany został właścicielem 55 pułku piechoty.

Niemcy.

Frankfurter Journal z 24go b. m. zamieszcza z dobrego, jak mówi, źródła, osnowę noty pruskiej z d. 6 października do pełnomocnika pruskiego w Frankfurcie. Nota rzeczona, w dosłownym telegramie nas doszła brzmi:

Berlin 6 października.

Raport JWgo Pana dozwolił nam rozpatrzeć się bliżej w rozprawach zjazdu deputowanych odbytego tam w d. 1 października. Spodziewaliśmy się aż do ostatniej chwili, że Senat w poczuciu obowiązków swoich względem swoich sprzymierzeńców niemieckich i pamiętny na dawniejsze ze strony naszej i austryackiej przedstawienia, przeszkodzi odbyciu się tego zgromadzenia. Zawiedliśmy się niestety! Musieliśmy przekonać się na nowo, że Senat nie sprzeciwia się, aby terytoryum miasta Frankfurtu służyło za punkt wyjścia dla niezrozumiałych, szkodliwych nawet projektów politycznych. Podobnego pobłażania przewrotnym usiłowaniom znosić nam dłużej nie wolno. Nie możemy ścierpieć, ażeby szczególniej w stolicy Związku pracowano nad podkopaniem powag istniejących w naczelnych państwach związkowych, ażeby stamtąd rozchodziły się po świecie pisma wyszczególniające się nad wszystkie inne nieokrzesaniem *(Rohheit)*. Przebieg zjazdu deputowanych okazał, że u wykształconej części ludności coraz mniej frazesy znajdują przystępu. Ale niemniej nagany godną jest powolność Senatu. Spotykamy się z rządem ces. austryackim w tem zapatrywaniu się, że ponawianie się takiego publicznego zgorszenia nie powinno być dozwolonem. Reprezentant ces. austryacki ma polecenie uczynienia w tym duchu przedstawień tamecznemu Senatowi. Upraszam JWgo Pana najuprzejmiej, abyś porozumiawszy się z swoim kolegą austryackim, nie pozostawił starszego Burmistrza w żadnej pod tym względem wątpliwości, że działamy w tej mierze za zupełną zgodą rządu cesarskiego. Oddaję się jeszcze tej niezawodnej nadziei, że Frankfurt nie przywiedzie obu mocarstw niemieckich do tego, aby potrzebowały wdaniem się swojem powstrzymać dalsze następstwa niewłaściwego pobłażania. Upoważniam JWgo Pana do odczytania niniejszego reskryptu panu Burmistrzowi starszemu, i jeżeli tego życzyć sobie będzie, do zostawienia mu w ręku odpisu.

Minister spraw zagranicznych,
z polecenia, *Thiele*.

ROZMAITOŚCI.

O SĄDACH PRZYSIĘGŁYCH
w sprawach kryminalnych.
przez M. M.

(Ciąg dalszy).

Aby dojść do jasnego zrozumienia istoty Sądów Przysięgłych a tem samem pojąć dokładnie rozgraniczenia funkcyj przypadających Przysięgłym z jednej a Trybunałowi z drugiej strony, należy rozłożyć wyrok kary na główne pierwiastki logiczne z których się składa.

Wyrok skazujący winowajcę składa się głównie z dwóch części: w pierwszej zawiera się *orzeczenie winy;* w drugiej *nałożenie kary.*

Zwykła forma takiego wyroku jest: np. „Sąd uznaje NN. za winnego kradzieży i skazuje go na trzechmiesięczne więzienie itd." Pierwsza część wyroku jest *konkluzyą* wniosku (syllogizmu kategorycznego), którego *major* stanowi definicyą prawną zbrodni; *minor* zaś obejmuje czyn przez winowajcę popełniony. Wniosek ten przedstawia się w całości swej w następującej formie: np.

Major. Kto dla swej korzyści, rzecz obcą ruchomą z posiadania drugiej osoby, bez jej zezwolenia, unosi, dopuszcza się (staje się winnym) *kradzieży.*

Minor. N. otworzywszy nocną porą wytrychem drzwi do sklepu złotnika B., wyniosł ztamtąd kosztowności, wartości 200 reńskich mające.

Konkluzya. N. (dopuścił się) stał się winnym *kradzieży.*

Druga część wyroku kary jest również syllogizmem kategorycznym, którego *major* obejmuje wymiar kary, ustanowiony w kodeksie kar na zbrodnie; *minor* zaś jest konkluzyą pierwszego syllogizmu; np.

Major. Kto się dopuszczcza kradzieży, karanym będzie więzieniem od jednego roku do 10 lat.

Minor. N. dopuścił się kradzieży.

Konkluzya. N. zostaje skazany na dwuletnie więzienie.

W Sądach zwyczajnych, składających się wyłącznie z sędziów prawników, urzędników, przez rząd mianowanych, ci sami sędziowie dopełniają obydwóch *powyższych* operacyj logicznych t. j formują pierwszy i drugi syllogizm — orzekają o *winie i o karze.*

Zaś w Sądzie Przysięgłych sformowanie pierwszego sylogizmu, z którego w konkluzyi wynika wina oskarżonego, powierzonem jest obywatelom, których liczba zwykle dwanaście wynosi, nienależącym do stale mianowanych Sędziów ani też nie posiadającym koniecznie wiadomości prawa, to jest Przysięgłym. Ci, po wysłuchaniu stron i dowodów, orzekają bez odpowiedzialności, wyjąwszy przed własnem sumieniem, i bez zdania sprawy z zasad swego orzeczenia, czyli stawiony przed nimi oskarżony *winnym jest* zbrodni, o którą w akcie oskarżenia jest posądzonym.

Sformowanie drugiego sylogizmu, z którego konkluzya obejmuje wymiar *kary*, należy do Sędziów urzędników, przez rząd stale mianowanych mianowicie: do jednego sędziego jak wp. w Anglii, lub też do kolegium, złożonego z trzech lub więcej sędziów, jak np. we Francyi i w krajach, które poszły w ślad za prawodawstwem francuskiem.

Owóż główna, istotna zasada, odróżniająca Sądy Przysięgłych od sądów zwyczajnych, polega na powyższym rozdziale funkcyj sądowych na dwa czynniki, jeden *obywatelski*, drugi *urzędniczy* i na spólnem tychże działaniu przy wydaniu wyroku na winowajcę.

W Sądzie Przysięgłych objawia się przeto pewna wydatna forma, w jakiej lud pośredniczy w wymiarze sprawiedliwości na drodze kryminalnej. Nie dopełnia on, jak niegdyś w republikach greckich lub w Rzymie, na zgromadzeniach powszechnych — ani też przez sędziów wybranych — obydwóch funkcyj sądowych, nie wydaje *całego* wyroku kary, lecz podziela tę pracę z Sędziami rządowemi. Przysięgli w imieniu ludu orzeczeniem swem wskazują *winowajcę;* sędziowie rządowi rozciągają na niego *karę.*

Sądy Przysięgłych odpowiadają temu podziałowi władzy, który jest główną zasadą i kamieniem węgielnym monarchii konstytucyjnej. Podobnie jak lud w monarchii konstytucyjnej podziela z Monarchą władzę prawodawczą, przez reprezentantów swoich w ciałach prawodawczych (sejmach), tak równie podziela on z Monarchą władzę sądowniczą, wykonywując jednę z funkcyj sądowych przez powołanych z grona swego Przysięgłych.

Przy Monarsze pozostaje prawo wymiaru sprawiedliwości, jako nieoddzielne od władzy najwyższej, jako jedno z praw monarszych (jus majestatis). Ma On niewątpliwie prawo karania winnych. Lecz sędziowie jego nie mogą oznaczać, kto jest winnym. To oznaczenie pozostawione jest sumieniowi ludu, objawiającego zdanie swoje przez usta Przysięgłych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 października. Przypominamy, że wybory deputowanych do sejmu odbędą się w d. 8 listopada z większej posiadłości, a z małej posiadłości wiejskiej, tudzież z miast, w d. 16 listopada.

— Na mocy postanowienia Ministerstwa skarbu z d. 27 września, urzędy podatkowe począwszy od d. 10 października mają urzędować od 8ej rano do 3ej po południu, i w tych godzinach załatwiać wszystkie czynności, tak w przyjmowaniu opłat jak i w wydawaniu wypłat.

— Na Kazimierzu wykryła straż skarbowa tajną fabrykę cygar, które były zwijane na sposób cygar austryackich. Nadmienić tu należy, że od ostatniej licytacyi na hurtowną sprzedaż cygar i tytoniu w obrębie miasta, wszystkie sklepy tytóniowe w mieście są w rękach starozakonnych, prócz jednego p. Bartla.

— *Krak. Ztg* donosi, że w niedzielę wpadł do Wisły pod łazienkami damskiemi 8 letni syn p. Tlachny, cieśli i właściciela domu na Zwierzyńcu, i bliskim był utonięcia, gdy wracający z polowania mężczyzna, rzuciwszy strzelbę i torbę wskoczył za tonącym w Wisłę i wydobył go. Dopiero wczoraj zdołali rodzice wywiedzieć się o nazwisku zbawcy ich syna, gdyż tenże śpiesznie od podziękowania się uchylił. Zbawcą tym był kapitan Balasko z pułku imienia księcia Wirtemberskiego.

— Dzienniki amerykańskie donoszą, że p. Józef Smolński, jeden z ajentów emigracyi polskiej w Ameryce, przybył do Nowego Orleanu z 50 rodzinami w celu osiedlenia się w Texas, gdzie nabył w okolicy Palestyny nad brzegami rzeki S. Trójcy 30,000 akrów ziemi po jednym dolarze za akr, i ma tam założyć osadę polską.

— Dzień 24ty października w ogóle dżdżysty. Ciepło doszło do + 9°,7 od + 7°,5. Barometr w ciągu dnia aż do 10tej wieczór szedł w górę, odtąd na dół i wskazywał dnia 25 o godzinie 6ej rano 327‴,06; termometr zaś + 7°,2 R.

— We czwartek dnia 26go października, S. Ewarysta papieża.

TEATR. Wtorkowe przedstawienie składało się z trzech jednoaktowych sztuczek: z powtórzonej komedyi z francuskiego: *Stary Jegomość*; z danej po raz pierwszy komedyi także z francuskiego pod tytułem: *Szuka siebie* i z komedyo-opery Anczyca: *Łobzowianie.*

Przedstawiona po raz pierwszy komedya: *Szuka siebie* należy do tych utworów, w których zręczni komedyopisarze francuscy w małych ramach umieją zmieścić wiele ruchu, życia i dowcipu, a których podobieństwo mamy tylko w komedyach Fredrowych. Rzecz przez się mała, nieraz nawet błaha, dostarcza dowcipnemu Francuzowi wątku do utworzenia misternego i mistrzowskiego obrazku sceny lub kilku scen z życia domowego bez recytowania jak w większej części naszych nowszych komedyj, nieuniknionych morałów. Komedyę: *Szuka siebie* odegrano z życiem; wzięli w niej udział pp. Swieszewski, Raszowski, Henig, pani Modrzejewska i panna Kwiecińska; najgłówniejszą zaś rolę, będącą osią całej sztuki, miał p. Swieszewski, który pomimo chrypki, nieco mu dokuczającej, ze zwykłą w takich rolach swobodą i żywością uczynił zadość swemu zadaniu.

Stary Jegomość, a raczej p. Rapacki wyborną grą swoją ucawił i tym razem publiczność

W *Łobzowianach*, widywanych tyle razy na tutejszej scenie, miały wybitniejsze role nowych reprezentantów i reprezentantki. Protazego grał p. Henig, Magdalenę pani Ekerowa, Tomka p. Eker, Zosię panna Kwiecińska. P. Henig charakterystycznie przedstawił pokątnego pisarza, p. Ekerowa celuje w rolach kumoszek; naturalną dziewuchą była panna Kwiecińska. Rola parobka wiejskiego nie wydała się nam stosowną dla p. Ekera; nie zepsuł on jej wprawdzie, ale też nie ożywił tak, żebyśmy byli widzieli typ parobczaka; brak mu do tego potrzebnej werwy. Obok p. Janowskiego jako Kuby a p. Wisłockiego jako Pawła wyglądał Tomek wczorajszy jakby ktoś z miasta, co przybrawszy się w granatową sukmanę wmieszał się pomiędzy Łobzowian. P. Ładnowski (ojciec) z wielką prawdą przedstawił starego Szymona. Panna Morska, jako Kasia przyjemnie odśpiewała piosnkę, która na nią przypadała.

W dotychczasowym repertoarzu przeważają małe, jednoaktowe francuzkie komedye. Dzieje się to zapewne dla tego, że dyrekcya nie znając jeszcze dokładnie sił, któremi ma rozporządzać, próbuje ich w rolach mniejszych; z drugiej zaś strony robi przygotowania do dzieł większych, z któremi, jak słyszeliśmy, niezadługo ma wystąpić.

Przyjechali do Krakowa od 24 do 25 października.

HOTEL DREZDEŃSKI: Krzysztof Jachowski z Kijowa, hr. Skorzewska z Czerniejowa, Seweryn Komar z Gosprzydowy.

HOTEL POLLERA: Charzewska J. z Jaworzna, Tomaszewska Florentyna z Nietułowic, Brodzki Henryk z Tarnowa, Harsdorf Oskar z Podola, Harsdorf Fryderyk, Kuczyński Konrad z Krasnego Stawu, Stoińska Laura z córką z Otfinowa, Krause Ernest kupiec z Berlina, Dehms Paweł kupiec z Lipska, Selwan Michał urzędnik z Olkusza, ksiądz Michał Gromacki z Oratowa, Ilaszenko Aleksander urzędnik, Roseau Teodor urzędnik z Petersburga, Siegler - Eberswald pełnomocnik z Izdebnika, Dębicki Robert kupiec z Wiednia, Doboszyński Józef urzędnik z Drohobycza.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Licytacye: Do 25 listopada oferty na wydzierżawienie trafiki w Kalwaryi w obw. sanockim. — W d. 7 grudnia sprzedaż realności włościańskiej pod l. 64-60 w Jureczkowie (pow. Birczа) cena wyw. 140 złr.— Do 20 list. dostarczenie papieru dla biór rządowych w Krakowie; bliższe szczegóły w ekonomii kraj. dyrekcyi finansowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Listy ze wsi.

Od Przemyśla 25 października.

Czas z 21, 22, 24 października w dziale gospodarczym umieścił korespondencyją o *Podatku od wódki* bardzo trafną i ze znajomością rzeczy napisaną; każden właściciel gorzelni mógł przeczytać smutną historyją swych gospodarskich i industryjnych stosunków, lecz wszelkie skargi tego rodzaju pochodzące z naszego biedą przygniecionego kraju, są głosem wołającym na puszczy; jak się wyraża wyż wspomniony artykuł, że odkąd fatalne Solferino i do naszych gorzelni zajrzało, upadamy pod ciężarem podatku, który mimo wytrwałości i można powiedzieć mimowolnego uporu, bo nie tak to łatwo gospodarstwo gorzelniane przemienić na inne, niszczy nasze majątki, wywłaszcza, i do niechybnej ruiny prowadzi; piszę ta jednak w celu dotknięcia, spodziewanego nowego opodatkowania systemu.

Z upadkiem p. Plenera, a przyjściem do władzy br. Larischa szeroko i długo rozpisywały dzienniki o tem przedmiocie, wszyscy bezstronni a nawet przeciwni uznali, że utrzymanie na dal apparatów mierniczych jest niemożliwe, opłata za wysoka, a przeniewierstwo rozpowszechnione, i niepodobieństwo utrzymać się gorzelni rzetelnej, obok defraudującej. Nareszście zabłysła nam nadzieja doczekania się czegoś słuszniejszego, cieszyliśmy się jak dzieci obiecanką, że się pozbędziemy obrzydłych latarek, kontroli i szykan, a rząd pobierając mniejszą trochę akcyzę, większy jednak dochód osiągnie; dzienniki chórem zapowiadały niewątpliwe wprowadzenie tej ulgi cierpliwie oczekiwanej do 1 października, w którym mniej więcej wszystkie gorzelnie w ruchu być zaczynają; ale dziś jesteśmy przy końcu października, więc nie dziwno, że czekanie w niecierpliwość się zamienia, w miarę zaś ogólnej a niewątpliwej biedy, w gorączkę przechodzi, i co dziwniejsze, że o ile pierw nam obiecywano i tłumaczono ciągle jak to ma być, teraz nikt i słowa nie pisze, a wszystkich ogarnęła obawa, że teraźniejszy sposób opodatkowania niezmiennie pozostanie. Przecież drażnić, to nie po ludzku, lepiej powiedzieć, że tak będzie jak jest, musicie się zastósować do złego, bo musicie, niż w tak przykrej niepewności utrzymywać. — Upraszam niniejszem Szanownej Redakcyi w mojem i towarzyszy niedoli imieniu, oświecenia nas jeżeli to być może, co nas czeka, niech wiemy przynajmniej jak stoimy, bo przecież gorzelnictwo jedyna prawie industryja naszego kraju, pewnie na zajęcie się niem i troskliwość zasługuje. *)

*) Miło nam, że możemy zadość uczynić życzeniu szanownego korespondenta. Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* przyniosła nam właśnie ustawę nową z d. 18 b. m. o opodatkowaniu gorzelni sposobem ryczałtowej ugody. Ustawa ta, której osnowę jutro podamy, obowięzywać ma od 1 lutego 1866 r. (*Red. Cz.*)

Od Ulanowa 21 października.

Zrobiono mi uwagę, iż przy wzmiankach moich o karygodnych uzurpacyach prawa propinacyjnego przez pokątnych szynkarzów, niewymieniam dotyczących przepisów rządowych, broniących tego prawa. Jestem prosty rolnik, nie trudnię się biurem, i nie piszę, jak powinno być, tylko fakta, jak się rzeczywiście dzieją na wielką naszą i rządu szkodę.

Jakim sposobem się to dzieje, że pokątny szynkarz, niemający licencyi, lub któremu dawniej przez urząd powiatowy na szkodę uprawnionego udzieloną, obecnie już odebrano, posiada arkusz zarobkowy, i zdybany na uczynku tem się tłumaczy, że podatek za wyszynk opłaca? a tem tłumaczeniem bałamuci nawet asystencyę urzędową i dozorców propinacyjnych? Pewna osoba, która bardzo często i blisko z c. k. biurami się schodzi, zauważała, że c. k. urząd poborowy niemoże nieprzyjąć, jeśli ktoś pod tytułem podatku jakąś kwotę chce zapłacić. Sądzę przeciwnie, że w takim razie urząd poborowy niepowinien przyjmować, a ewidencyę uprawnionych szynkarzów przez urząd polityczny dostarczoną mieć winien. Wszak każdy rząd jest instytucyą moralną, zatem i organa tegóż niepowinny — pomimo arkusza zarobkowego — niesprawiedliwie płaconego, jednego i tego samego podatku przyjmować od przedmiotu, który nieprawnym szynkarzom jest wzbroniony, a który już uprawniony opłaca. Sprzeciwia się temu samo uczucie sprawiedliwości, a ubytek, jaki pozornie tylko zdaje się dla skarbu publicznego wynikać, sowicie wynagradzanym bywa — jakem już w poprzednim liście wspomniał — przez wyższy podatek dochodowy z propinacyi. Zresztą i policyjne przepisy za tem mówią, żeby szynków nad miarę i w niestósownych lokalach niemnożyć, chociażby i z przyzwoleniem uprawnionego, tem mniej zatem, gdzie tylko uprawniony o ilości szynków decyduje, gdyż o jego tutaj kieszeń chodzi.

Niech jak chce będzie, zapiszcie fakt, iż od czasu, jak wiadomem jest zniesienie władz obwodowych, powiaty, śmielej i energiczniej zaczynają bronić prawa propinacyjnego.

Targi zbożowe.

Kraków 25 paźdz. W Poniedziałek 23 b. m. żwawo szedł targ *na Baranie*; szczególnie chętnie kupowano żyto i pszenicę. Pszenicę płacono według dorodności po 19 do 31 złp. Żyto po 19 do 21. Owies podniósł się do 10 złp, i tylko jęczmień nie miał pokupu; wszelako zawierano umowy na późniejszą dostawę po 12—16 złp.

Na Kleparzu bardzo był wczoraj ożywiony pokup zboża polskiego transito do Prus; — Prusacy też rozkupili cały dowieziony zapas,— a nawet i owsa żądali. Pszenicę płacono po 25 do 36 złp.;— żyto po 23—24, owies po 10—11. Handel na miejscową potrzebę także był ożywiony. Pszenicę galicyjską piękną czerwoną rozkupywano po 7.10 do 7.30 zł. austr. korzec; krakowską do 7.50 nawet. Żyto galicyjskie po 5 25—40, węgierskie po 5.50 do 70; jęczmień po 3.50 do 75; na słód po 4 25 do 75. Konicz się także już jawił i chętny znajdywał odbyt. Biały po 38 — 42; czerwony po 40 42 zł. austr. korzec wagi 180 funtów wied.

Ziemniaki mimo znacznego dowozu trzymały się w cenie i cały dowieziony zapas rozkupiono po 1 40 do 60. Kapusty mnóstwo nawieziono a przecie wszystko na kupili górale i Szlązacy pruscy po 1.10 do 60 kopę.

Targi bydlęce

w Pradze 23 października.

Napędzono dziś na targ 558 sztuk bydła. Czeskie rzeźne rozprzedano w przecięciu po 89.23 złr. a. wagi po 809 funtów wied.; — gospodarskich 44 sztuk po 38—58 zł. a. Cieląt przedano 40 funt. po 23—30 centów, skopów 2201 funt po 10—13 centów; 534 świń czeskich funt po 23—24 galicyjskich funt po 20—21 centów.

w Wiedniu 23 października.

Na dzisiejszym targu było 914 wołów z Galicyi, 1415 z Węgier a 447 krajowych. Rzeźnicy wiedeńscy zakupili 1595 sztuk, okoliczni 761, za miastem przedano 15, nieprzedanych odegnano na wieś 405. Wagę sztuki ceniono na 480—650 funtów. Cena sztuki była 100—157.50 zł. austr. a centnar po 17—23.50.

Lwów 23 października. Po świętach izraelickich w handlu zbożowym większy nastąpił odbyt. Ceny wszystkich gatunków zboża ani spadły ani się podniosły, a gdy na Węgrzech ceny zwłaszcza żyta są bardzo umiarkowane, przeto nic dziwnego, że rozpoczęto próby sprowadzania tu żyta z Węgier. Żyto i pszenica odchodzą ciągle z obwodu Tarnowskiego do Krakowa, i zwłaszcza w tygodniu ubiegłym przesyłki były bardzo znaczne i wynosiły około 9000 cetn. Do Bochni nadeszło z Nowego Sącza kilka pomniejszych partyj żyta w cięższym gatunku i zostały posłane do Prus, gdzie właścicielom młynów sprzedane będą. Najlepsze gatunki pszenicy płacono loco Lwów korzec po 7 złr. 80 do 90 c., i były zakupowane głównie przez właścicieli młynów. Jęczmień był poszukiwany do tutejszych browarów, i gatunki wagi 143 funt. płacono do 4 złr. Koleją żelazną przywieziono tu z Sądowej Wiszni kilka partyj jęczmienia, które były zamówione. Browary w Galicyi zachodniej dostają jęczmień z Królestwa Polskiego. Żyto według gatunku płacono po 5 złr. 50 do 85 c., i kupowano na konsumcyę miejscową. Ceny owsa spadły o kilka centów. Tak zwany owies chłopski (98 funt.) wagi dawano łącznie z opłatą miejską po 2 złr. 34 c., płacono po 2 złr. 25 c. Tutejsi spekulanci skupują i gromadzą w spichlerzach zapasy, co zdaje się zapowiadać, że ceny dotychczasowe nie długo się utrzymają. Nasienia lnianego wysłano z Gródka, Przemyśla, Rzeszowa, Jarosławia i Tarnowa większe przesyłki do Czech i Prus, i nasi komisanci, wzdłuż kolei mają dość do czynienia tak z tym artykułem, jako też z nasieniem rzepaku. Większe domy handlowe przysyłają ajentów do Galicyi dla zakupywania tych artykułów. Nasienia lnu i rzepaku wysłano ztąd 59 cetn. do Krakowa, 1409 cetn. do Pragi i 2398 cent. do Wrocławia. Ceny ziemniaków w niektórych miejscach Galicyi, jak np. w Czarny. Dębicy, Radomyślu i Zawadzie są niezmiernie niskie. Najlepsze przedają się w korzec po 80, nawet po 75 c. Kopa kapusty kosztuje 50 do 70 c. Lnu, konopi i pakuł wysłano ztąd 101 cetn. do Krakowa, 25 cetn. do Bochni, 69 cetn. do Bielska, 14 cetn. do Opawy, 17 cetn. do Pohl, 68 cetn. do Pruchny, 81 cetn. do Berna, 31 cetn. do Pragi i 79 cetn. do Hohenstadt. Pomniejsze partye przeznaczone do wywozu nadeszły do Łancuta, Rzeszowa i Tarnowa. W handlu wełny znowu widać ruch większy; w tygodniu ubiegłym wysłano ztąd 229 cetn. do Bielska, 253 cetn. do Ołomuńca, 17 cetn. do Wiednia, 195 cetn. do Zauchtl, 56 cetn. do Pardubitz i 251 cetn. do Wrocławia. Kos przeznaczonych do Brodów nadeszło tu kilka pomniejszych partyj. Towarów lnianych i manufaktów nadeszło tu około 1650 cetn., głównie artykułów zimowych, przeznaczonych w znacznej części do Księstw Naddunajskich i wschodnich obwodów Galicyi. Węgiel kamienny utorował sobie drogę w Galicyi aż do Tarnowa; znaczniejsze partye przeznaczone bądź dla osób prywatnych, bądź dla przedsiębiorstw przemysłowych, przybywają do Wieliczki, Bochni i Słotwiny. Loco kopalnia cetnar wiedeński kosztuje 16 do 20 c., a z Krakowa dostawiają za 38 do 40 c. Niski stan agio ułatwia sławnym węglom pruskim wstęp do państw austryackich, to też spodziewają się, że właściciele pruskich kopalni przyślą swoich ajentów dla zawarcia większych umów. Pierwsze transporta drzewa nadeszły już koleją z Sądowej Wiszni. Wspominamy tu o tem, ponieważ przy bezpośednim zakupnie można mieć wielkie korzyści na miarze i cenie. W Sądowej Wiszni sąg lasowy drzewa bukowego kosztuje franco dworzec kolei 7 złr. 50 c., przywóz koleją około 3 złr. 50 c.. dowóz do miasta 1 złr., rogatka i podatek konsumcyjny 1 złr. 36 c. (licząc opłatę rogatkową od 1 sąga 42 c.). Tym sposobem sąg dostawiony do domu kosztuje około 13 złr. 36 c., a nigdy więcej jak 13 złr. 50 c. Trzody chlewnej, po większej części do Ostrawy, wysłano przez Kraków 8300 sztuk. Bydła rzeźnego i opasowego, przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf oddano tu 1221 sztuk. (G. L.)

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kassel 24 paźdz. Zgromadzenie stanów heskich odroczonem zostało na czas nieograniczony, przyczem wyrażono im zadowolenie ze strony Elektora.

Kopenhaga 23 paźdz. Wspólny z obu Izb wydział ukończył dziś ponowne narady i zgodził się 23 głosami przeciw 4 (3ch członków wstrzymało się od głosowania) tymczasowo na wniosek Izby wyższej względem utrzymania z małemi odmianami wybranych przez króla; tak iż wkrótce będzie można naradzać się z rządem. W dzisiejszym miesięcznym wyborze pastor Birkendahl nie został napowrót wybranym na wice-prezesa Izby.

Bruksella 24 paźdz. Półurzędowy dziennik *Echo du parlament* zaprzecza pogłoskom dziennikarskim o tworzeniu belgijskiego oddziału jazdy dla Meksyku.

Paryż 24 paźdz. Cesarzowa mimo mocnego kataru zwiedziła wczoraj szpital śgo Antoniego, gdzie zbliżała się do cholerycznych i pocieszała ich. Sprawdziła przy tem, że liczba wyzdrowiałych świadczy o znacznem polepszeniu się w przeciągu trwania cholery.

Florencya 24 paźdz. Król udał się do Turynu dla powitania królestwa Portugalskich tudzież Księcia Napoleona i żony jego, którzy mieli 25go tam przybyć.

Londyn 24 paźdz. Zwłoki lorda Palmerstona pochowane będą w piątek w kościele Westminsterskim obok zwłok Pitta. Na wyraźne żądanie królowej pogrzeb odbędzie się kosztem skarbu publicznego.

Nowy Jork 14 paźdz. Stan wojenny w kraju Kentuky zniesiony. Prezydent Johnson odpowiedział deputacyi z Karoliny połodniowej, która mu wręczyła petycyę za uwięzionym Davisem, że rząd nie ma wcale pragnienia krwi i nie chce prześladować. Grant nakazał reorganizacyę armii.

Urzędowe i półurzędowe dzienniki austryackie o tyle tylko objaśniać umieją publiczność o czynnościach rządu, o ile zaprzeczają doniesieniom innych dzienników. Nic pozytywnego spodziewać się od nich nie należy; jeśli czemu nie zaprzeczą, to ma się rozumieć, iż musiało być prawdziwe, ażeby bowiem one miały co donieść — na to się nie zdobędą; jeżeli zaś czemu zaprzeczą, to czynią to w formie tak wyśrubowanej, że każdy nie co innego sobie pomyśli, jak, że było w tem coś prawdy, lecz może szczegóły nie dość ściśle podane. Taką ma też formę zaprzeczenie *General Corresp.* o utworzeniu osobnego ministerstwa węgierskiego. Wiemy z tego zaprzeczenia tyle tylko, że na ostatniej radzie ministrów nie zapadło postanowienie rzeczone; gdyby zaś zapadło, to o tem nie byliby mogli wiedzieć dziennikarze.

Podajemy pod oddziałem „Niemcy" telegram z dosłowną notą rządu pruskiego do pełnomocnika swego w Frankfurcie p. Wentzla, która już tyle narobiła hałasu i wywarła nietylko w Niemczech obawę, iż oba mocarstwa niemieckie godzą na niezawisłość państw drobnych związkowych, ale jak świadczy powyżej korespondent nasz paryski, sprawiła w Paryżu niepokojące wrażenie. Język tej noty jest ostry i dotkliwy a lekceważący. Nie znamy jeszcze brzmienia noty austryackiej, na którą się nota pruska powołuje, ale już *W. Abendpost* zastrzega się dzisiaj przed tem, aby obu not nie brano za jedną, albowiem „różnią się one wielce argumentacyą, wywodem i tonem". Uraża się urzędowy organ wiedeński, że Senat mimo tej różnicy dał jedną odpowiedź i p. Wentzlowi i p. Frankensteinowi pełnomocnikowi austryackiemu, tudzież, że noty owe nie są notami, lecz „dokumentami wystósowanemi do właściwych reprezentantów" i że „mają charakter czysto poufny, a treść ich jest upomnieniem, przyjacielskiem wezwaniem", że „niezapowiadają wdania się się bezpośredniego w sprawy frankfurckie". Tej różnicy między notą udzieloną w odpisie lub choćby też odczytaną, a „dokumentem" nie zna dyplomacya. Burmistrz frankfurcki jest głową rządu w swym kraju udzielnym i tylko za pomocą not dyplomatycznych zostaje w stosunkach z innemi rządami. Zresztą w nocie pruskiej jest pogróżka, że Austrya i Prusy wdadzą się i użyją środków dla przeszkodzenia ponownemu zebraniu się deputowanych z różnych sejmów niemieckich.

La France poświęca tej sprawie aż dwa artykuły, w których wyraża zadziwienienie swoje, i mniema, że drobne państwa niemieckie stawią opór Austryi i Prusom. *La France* wyznaje, że nie rozumie polityki austryackiej i tylko się jej dziwi.

Wczoraj miał odjechać do Rzymu jenerał Montebello, dowódzca wojsk francuskich w państwie papieskiem, a za jego przybyciem wojsko zacznie wsiadać na okręty. Potwierdza się wiadomość, lubo nie urzędownie, że Cesarz zawarł czy też zawrzeć myśli umowę podobną względem ewakuacyi Meksyku; wszelako nie wcześniej krok ten przedsięweźmie, póki nie uzyska uznania cesarstwa meksykańskiego ze strony Stanów Zjednoczonych. Jeźli tego nie otrzyma, Cesarz Maksymilian miał oświadczyć, iż złoży koronę. Francya, która chciała zwolna zastąpić swoje wojsko w Meksyku zaciężnym żołnierzem w Austryi, Belgii i Egipcie, uczyniła zadosyć przedstawieniom gabinetu washingtońskiego zaniechawszy zamiaru zaciągania Egipcyan.

La France donosi, że księstwo Walii przybędą do Compiègne, gdzie spodziewają się również przybycia Królestwa Portugalskiego za ich powrotem z Florencyi.

Z Anglii nie ma nic nowego o kryzys ministeryalnej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 25 paźdz. wieczór. *Wiener Abendpost* zaprzecza doniesieniu *Pressy* o mniemanem śledztwie sądowo-karnem przeciw profesorowi Brinz z powodu jego udziału w frankfurckim zjeździe deputowanych.

Kursa. **Wiedeń** 25 paźdz. wieczór. Kolej północna 1620 — Akcye kredytowe 162·50. — Losy z r. 1860 85·55. — Losy z r. 1864 76·45. — **Paryż** 25 października. Renta 68.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Ka.łowski.

Drukarnia J. BENSDORFFA
w Krakowie

złożyła w Księgarni *D. E. Friedleina* na skład główny dzieło konkursowe, uwieńczone nagrodą złpols. 2.000 przez c. k. Towarzystwo Naukowe Krakowskie, z zapisu Dra filozofii *Wincentego Siemińskiego* przyznaną, p. t.:

PRAWO SPADKOWE

według zasad i przepisów *prawa rzymskiego, prawa dawnego polskiego, jak również praw nowożytnych — austryackiego, francuskiego, Królestwa Polskiego, pruskiego i rosyjskiego — historycznie-porównawczo rozwinięte i wykładem*

o Opłatach spadkowych

uzupełnione przez

Józefa Louis,

ck. Sędziego powiatu Mogilskiego, w Krakowie

Cena złr. 1 cent. 50 w. a.

Egzemplarze po 1 złr. w. a., dla pp. PT. urzędników, obrońców, profesorów i uczniów prawa przeznaczone, są odtąd tylko u autora i w Ajencyi „CZASU“ we Lwowie do nabycia. (3527-2-3) T

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się za porachowaniem pocztowem.

Dzieło pod tytułem

„DIE SELBSTERHALTUNG“

Lekarskie przestrogi wskazujące, jak się zachować należy w razie nieszczęśliwego mezkiego osłabienia, tak często u młodzieży z samogwałtu powstającego, podane prze Dra *La Mert*, 37 Bedford Sg. London. Niemieckie tłómaczenie jest z najnowszego wydania angielskiego.

Objaśnione 46-ma rysunkami i licznemi wypadkami słabości.

Do nabycia u *R. Falcke*, księgarza w *Hamburgu*, niemniéj we wszystkich większych księgarniach.

Cena 1 talar.

Dzieło *Dra. La Mert*

„Werk der Selbsterhaltung“.

Dr. La Mert, członek krolewskiego kolegium lekarzy w Londynie, Doktór medycyny uniwersytetu w Erlangen, opisuje w tém dziele, jakim sposobem siła mezka bywa osłabianą i niszczoną, i wskazuje następnie w jaki sposób polepszenie jej i zachowanie aż do późnéj szczęśliwej starości może nastąpić. Treść tego dzieła służy do nauczenia tysiąca osób i do zbicia niejednéj od dawna zakorzenionéj niepodstawnej teoryi wydziałów lekarskich, oraz popularnych lecz fałszywych zdań. *Dzieło to wyratuje wielu nieszczęśliwych; powinno być zatem w rękach wszystkich rodziców i wychowywaniem się trudniących, by złemu życie niszczącemu zapobiedz.*— Przytem ostrzega się jak usilniej co do naśladowania tego popularnego dzieła przez Laurentiusa i Poenicke. Prawdziwe niemieckie tłómaczenie ma na tytule nazwisko wydawcy, *R. Faltke in Hamburg.* T(3005-19-20)

Ogłoszenie konkursu

na opróżnione dwa stypendya z fundacyi Andrzeja Żalchockiego.

L. 710

Wydział krajowy Krolestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego podaje niniejszém do wiadomości powszechnéj, iż z początkiem roku szkolnego 1865/1866 uwolnione zostały *dwa stypendya o rocznych 105 złr w. a. z fundacyi pod nazwą: „Andrzeja Żalchockiego fundusz edukacyjny dla synów szlachty polskiej.“*

Uczniowie szkół początkowych od klasy II. normalnéj włącznie, tudzież uczniowie szkół wyższych, chcący ubiegać się o toż stypendyum, mają do *dnia 15 Listopada 1865* podać prośby swe do *Wydziału krajowego*, załączając wywód szlachectwa polskiego, metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i ostatnie zaswiadczenie odbytych nauk; nakoniec dowód, iż do szkół publicznych na pierwsze półrocze rokn szkolnego 1865/1866 przyjętemi zostali. (3563-3)T

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wiel. Ks. Krakowskiego.

We Lwowie dnia 8 Października 1865.

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych,

Paryzkiego Dra pana **Chable.**

DÉPURATIF du SANG Skutecznosć syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała; że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable*, gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty*, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyszczające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie. (3068-5)T

Dr. Władysł. Sciborowski

przeniósł mieszkanie z domu Wgo Kozubowskiego przy ulicy Grodzkiéj **na ulicę Floryańską,** do domu narożnego W. *Knowiakowskiego* L. 326/503 1 piętro nad cukiernią.

Rady lekarskiéj udziela od godziny 3 do 5 po południu; ubogim bezpłatnie. (3534)

BANDAŻ
elektro-medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali patent na lat 15. Leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznéj objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściešnia i przyprówadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandaży w Paryżu franków 27, podwójnych 44, pępkowych 44; bandaże dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (3070-3-.)

Dostać można w aptece p. B. Miczyńskiego przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie, w Składzie materyałów aptecznych p. Gallego w Warszawie, tudzież u p. Chrościckiego, w Wilnie, i Rukera we Lwowie.

Tylko do 1 Listopada 1865,

są do nabycia Losy na wielką obficie wyposażoną

Loteryę Effektów

na korzyść wyleczonych obłąkanych, w którym to celu przez Ich c. k. Mości w podarunkach

600 wygranych, w wartości złr. 10.000,

złożone zostało.

1 Los kosztuje tylko 50 cent przy czem zasługuje i to na uwzględnienie, iż biorący **5 losów otrzymują 1 los bezpłatnie.**

Za pomocą owych gratysowych losów bierze się udział w wszelkich wygranych głównego ciągnienia, a oprócz tego wygrywają one w osobnem ciągnieniu

100 trafnych wyłącznie srebrnych przedmiotów.

Jan C. Sothen,

w Wiedniu, na Graben.

Losy te sprzedaje w Krakowie (3517-5-) T ***Jan Bartl.***

Złr. 200,000 100,000 50,000 30.000 20,000, i t. d.

są do wygrania przy

Wielkiéj frankfurckiéj Loteryi rządowéj.

Pierwsze ciągnienie 22 i 23 Listopada

Cały los kosztuje złr. 6 w. a.
pół „ „ „ 3 „ „
ćwierć „ „ „ 1.50 „ „

Łaskawe polecenia wykonywuje za otrzymaniem gotówki i przesyła wygrane jakoteż wykazy ciągnienia bezpłatnie

J. Blum,

Dom hurtowny w Frankfurcie n. M.

(3569-1-3)



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia pp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (3069-5-)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego — w Wilnie u p. Chrościckiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawe Galle ip.n pp. Mrozowskiego.

Ces. kr. uprzyw.



TOWARZYSTWO KOLEI ŻELAZN. LWOWSKO-CZERNIOWIECKIEJ.

Obwieszczenie.

C. k. uprzywil. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj podaje niniejszem do wiadomości panów Akcyonaryuszów, iż przypadające **w dniu 1 Listopada r. b. półroczne sześcioprocentowe odsetki** w brzęczącéj moneeie od uskutecznionéj wpłaty na akcye, od powyższego terminu począwszy, za przedłożeniem interymalnych Akcyj bez najmniejszego potrącenia w następujących miejscach wypłacane będą:

w Wiedniu: w Banku Angielsko-Austryackim,
we Lwowie: w Filii Banku Angielsko-Austryackiego,
w Berlinie: u pp. *Mendelsohna i Spółki*, i
w Frankfurcie: u pp. *Gruneliusa i Spółki.*

(3577-1-3)T

Wiedeń dnia 20 Października 1865.

Rada Zarządzająca.

DLA GORZELŃ!

FABRYKA PAROWA

Olejków eterycznych

Piotra Mikolascha

we LWOWIE

poleca przy nadchodzącej porze pędzenia wódki

Olejek z Płaskiego Anyżu,

po cenie **4 złr.** w. a. za funt wagi wiedeńskiéj. (3567-3-8) T

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

MOLLA — znak patentowany

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozrożnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały. (3490-4-)

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera. „ Bochni p. P. Niedzielski. „ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht. „ Brodach p. Fr. Deckert. „ Buczaczu p. J. Czerkawski. „ Chodorowie p. Z. J. Krynicki. „ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch. „ Dobromilu p. A. Grotowski. „ Drohobyczy p. L. Kleczkowski. „ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Husiatynie p. G. Michalewicz. „ Jagielnicy p. J. Fischbach. „ Jarosławiu p. J. Rehm. „ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka. „ Kołomyi p. W. Kupfermann. „ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker. „ Limanowie p. A. Müller. „ Manasterzyskach p. J. Lipschitz „ Nasiczy p. A. Mornyck. „ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer. „ Oświęcimie p. W. Polaczek. „ Podgórzu p. S. Schlesinger. „ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski. „ Przemyślanach p. St. Midlecki. „ Radoszynie p. W. Resch. „ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp. „ Samborze p. Kriegseisen. „ Sanoku Jaklitsch wdowa. „ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski. „ Suczawie p. E. Botczat. „ Szczyrzecach p. J. Pełka. „ Tarnopolu p. A. Morawetz. „ Tarnowie p. J. Jahn. „ Toruniu p. A. Giełdziński. „ Turce p. M. Piatek. „ Vyburg P. Waul i Spółka. „ Wadowicach p. Franc. Foltin. „ Zaleszczykach p. J. Kodrębski. „ Złoczowie p. Wolf Korkus. „ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Ponieważ przez właściciela fabryki pana *G. A. W. Mayera w Wrocławiu*, wynaleziony i więcéj niż 10 lat publicznie ogłoszany

„Biały Syrop piersiowy,“

często bywa fałszowany, a nawet i kształt flaszek i etykiety bywają naśladowane, przeto pan *Mayer* przysłał mi na sprzedaż oprócz flaszek dawniejszego kształtu, *nowe flaszki oryginalne z wyciśniętą firmą:* (3088-17)

„G. A. W. Mayer in Breslau,“

które również opatrzone są nowemi pstremi etykietami, ażeby cierpiąca Publiczność tem bardziéj mogła się zabezpieczyć przed oszukaństwem i naśladowaniem. — Syrop ten prawdziwy po cenie: flaszka 3 złr. — pół flaszki 1 złr. 50 cent. — z opakowaniem o 20 cent. więcéj, utrzymują: **w Krakowie** jako główny Skład na całą Galicyę p. ***E. Stockmar,*** aptekarz „pod złotym Słoniem, — w Zaleszczykach p. *Józef Kodrębski.*

O otrzymaniu z pierwszéj ręki świeżego transportu

czarnéj, żółtéj, i zielonéj

KARAWANOWEJ HERBATY

w gatunkach wyborowych

podpisany Dom Handlowy niniejszem donosząc, zawiadamia równocześnie, iż takowa sprzedaje się u niego po cenach

od **dwóch** do **dziesięciu złr.** za funt wagi rosyjskiej,

Biorący na raz **dziesięć funtów Herbaty** jednéj ceny otrzymuje **w dodatku jeden funt** z tego samego gatunku.

Dom Handlowy pod firmą: (3575-1-6)

Antoni Hoelcel w Krakowie.

Tylko 1 złr. 50 centów

kosztuje **ćwiartka losu, — 3 złr. pół losu, — a 6 złr. cały los udziałowy** (nie Promesa) na rozpoczynające się **w dniu 22 Listopada r. b.**

Frankfurckie Losowanie pieniężne,

urządzone i poręczone przez Rząd, w którem wygrane w sumie **złr. 200.000, 100.000, 50,000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12,000, 10,000 i t. d., i t. d.**, w przeciągu sześciu miesięcy przypaść muszą. Wygrane wypłacają się w 14 dni po odbytem ciągnieniu w srebrnych talarach, podczas gdy wkładki czyli należytości za losy w austryackich banknotach przesyłane być mogą. Tak wygrane, jako też i losy bezpłatne rozsyłają się biorącym udział w tem losowaniu bez wezwania wraz z planami gry i urzędowemi wykazami ciągnienia, z których ostatnie się gratis udzielają. — Względem zakupna tych losów uprasza się udawać wprost do Domu bankowego

A. Grünebaum,

Schäfergasse 11, nächst der Zeil **in Frankfurt a. M.**

P. S. Podług życzenia biorących udział w tem losowaniu, rozsyłają się im losy bezpłatne lub też zwracają wkładki, jeźliby w przeciągu sześciu ciągnień na zamówiony los żadna wygrana nie padła. (3576-1-8)T

Poszukuje się „Wsi“

w dobréj glebie, z wygodnem domem mieszkalnym, w bliskości kolei żelaznéj, między Lwowem i Krakowem. Całkowita wypłata nastąpi w gotówce natychmiast. Uprasza się o bezpośrednie nadesłanie szczegółowego wykazu franco pod adresem Wny *Karol Dyszyński w Mielcu.* (3533-1-6)

Ekonom żonaty może bydź umieszczony zaraz.

Bliższa wiadmość w handlu F. Friedleina. (3532-2-3)

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie up Brunona Mieczyńskiego. (3073-5)T.

Ck. Teatr Polski w Krakowie.

We Czwartek d. 26 Października 1865

ŻYDZI.

Komedya w 4 aktach J. Korzeniowskiego.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się ***„Prospekt Wydawnictwa Dzieł tanich i Pożytecznych.“***

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25 paź.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	113	110
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	85	83½
Banknoty pol. 100 złr.	478	468
Ruble ros. za 100 rsr.	142	139
Talary prs. za 100 złr.	94¼	93¼
Bankn. prus. 150 tal	161	159
Srebro nowe austr. .	107½	106½
Dukat ważny. . . .	5 20	5 10
Napoleon d'or . . .	8 80	8 65
Półimperyały rosyjs.	8 95	8 80
Listy galic. nowe z k.	68 75	67 75
„ „ stare „	72 25	71 25
Oblig. indem. „	73 50	72 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	180	176

Wiedeń 25 paź. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	66 —
5% Pożyczka narod.	70 45
Akcye banku wied.	774 —
„ „ kred.	162 30
Losy 4% z r. 1860 .	85 50
Srebro	106 75
Londyn 10 fnt. szter.	107 75
Dukat pojedynczy.	5 19

Wiedeń 24 pazd.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	61 40	61 30
„ Pożyczka narod.	70 40	70 30
„ Metaliki na m. k.	66 25	66 15
„ Obl. ind. niż. Aus.	83 —	82 50
„ „ „ czeskie	91 50	89 50
„ „ „ węgiers.	71 50	71 —
„ „ „ chor. ib.	72 50	71 50
„ „ „ galicyjs.	70 50	70 —
„ „ „ bukow.	69 —	68 50
„ „ „ siedmgr.	66 75	66 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 30	88 20
4% Galicyjskie. . .	67 —	66 75
5½% Węgiersk. los.	73 —	77 75
5% Boden Cr. austr.	93 50	93 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	140 —	139 50
„ „ „ 1854	81 25	80 75
„ „ „ 1860	85 90	85 —
„ „ „ 1864	76 80	76 75
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	115 20	115 —
„ tryest na 4½%	109 25	108 75
„ żegl. par. na D.	78 50	77 50
„ ks. Esterhaz.	66 —	65 —
„ Księcia Salm.	27 —	26 —
„ „ Palfy .	22 50	22 —
Losy ks. Klary . . .	23 —	22 —
„ hr. St. Genois .	22 —	21 50
„ miasta Budy . .	23 —	22 —
„ ks. Windischgr.	16 50	16 —
„ hr. Waldstein .	17 —	16 —
„ hr. Keglevich .	12 50	12 —
„ Rudolfa. . . .	11 75	11 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	774 —	773 —
Zakładu kredytowego	163 60	163 50
Zeglugi par. na Dunaju	447 —	446 —
Kolei półn. Ferdynan.	161 30	161 —
„ rządowej fr.-a .	172 20	172 10
„ zachodniej c. El.	127 —	126 75
„ Pardubickiej .	114 50	114 25
„ Południowej .	183 —	182 —
„ Galicyjskiej . .	180 10	180 —
Czerniowiec. zwpł. 50%	76 —	75 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto mejsc. 3)	—	—
Augsg. 100 zł. nr. (4)	90 15	90 15
Berlin 100 tal. . (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3½)	90 40	90 30
Hamb. 100 mark. (4½)	80 60	80 50
Londyn 100 fun. (4)	108 —	107 95
Paryż 100 frank. (3)	42 90	42 85

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 10	15 —
„ pół korony .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 19½	5 18½
„ „ obrączk.	5 19½	5 18½
Złoto al marco . .	5 20	5 19
Napoleondory . . .	8 72	8 70
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 10	9 5
Luidory (niemieckie)	9 5	9 —
Suwereny angielskie	10 96	10 93
Imperyały rosyjskie	8 95	8 92
Srebro	107 —	106 50
„ kupony	107 50	107 —
Talary związkowe .	1 60½	1 60
Pruskie bilety kas. .	1 60½	1 60

Lwów 23 pażd.	żądają	płacą
Dukat	5 18	5 13
Półimperyał rosyjski	8 96	8 83
Rubel srebr. rosyjsk	1 69	1 66
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b: kup. w. a.	67 33	66 85
„ „ „ „ m. k.	70 58	70 07
Obligi indem. b. kup.	71 —	70 40
Akc. kol. gal. b. kup.	186 17	184 17

Warsz. 24 pażd.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	84 98	—
„ kupon. „		1 26⅔
Listy zast III okr. „	12 54	12 49
„ kupon „	...	20⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 —	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	73 —	—
5% Pożyczka loteryjna	110 25	110 —

Wrocł. 24 paż.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	94⅓	93⅝
Polskie bilety bank. .	79⅛	78⅞
„ Listy zastaw.	—	65⅝
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 24 pażd.	żądają	płacą
Renta 3%		67 95

Londyn 23 paź.	żądają	płacą
Konsole		89½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.48 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*